

SPÓŁDZIELCZY PRZEGLĄD NAUKOWY

POD REDAKCJĄ EUSTACHEGO RUDZIŃSKIEGO

TREŚĆ ZESZYTU

	Str.
<i>Automatyzm czy planowa gospodarka</i> — Dr. H. Kołodziejski	3
<i>Na marginesie zagadnień pieniężno - kredytowych</i> — Jan Bargiel	11
<i>Przyczynek do dyskusji na temat „Spółdzielczość a państwo“</i> — Edmund Zalewski	26
<i>W poszukiwaniu winnych...</i> — Jan Bielecki	29
<i>Odporność kooperacji</i> — Jerzy Kurnałowski	33
<i>Mistycyzm spółdzielczości</i> — V. Totomianz	39
<i>Kronika ruchu spółdzielczego</i>	42

1. *Kronika krajowa*: Ś. p. Stanisław Sikorski (42). Ś. p. Bronisław Siwik (43). Z T-wa Kooperatystów (43). 2. *Kronika zagraniczna*: Doktryna katolicko-społeczna (45). Spółdzielczość w Anglii (48). Spółdzielczość w Południowej Afryce (49). Departament Spółdzielczości w Katalonji (49). Obroty spółdzielni spożywców finlandzkich (49). Projekt ogólnej wystawy spółdzielczej we Francji (50). Spółdzielczość w kolonjach francuskich (50). Spółdzielczość rolnicza w Holandji (51). Rozwój rolnictwa Ukrainy Sowieckiej (55). Spółdzielczy zbyt zboża na Łotwie (56). Spółdzielczość na Węgrzech (56).

REVUE SCIENTIFIQUE DE COOPÉRATION

SOUS LA RÉDACTION D'EUSTACHY RUDZIŃSKI

S O M M A I R E

	Page
<i>L'automatisme ou une action de programme</i> — Dr. H. Kołodziejski	3
<i>Dans les marges des problèmes monétaires de crédit</i> — Jan Bargiel	11
<i>Études sur discussion au sujet: „Coopération et l'état“</i> — Edmund Zalewski	26
<i>Dans les recherches des coupables...</i> — Jan Bielecki	29
<i>La résistance de la coopération</i> — Jerzy Kurnatowski	33
<i>Le misticisme de la coopération</i> — V. Totomianz	39
<i>Chronique sur le mouvement coopératif</i>	42

1. *Chronique du pays*: Stanisław Sikorski (42), Bronisław Siwik (43), De la Sté des Coopérateurs (43).

2. *Chronique étrangère*: La doctrine catolique et sociale (45), La coopération en Angleterre (48), La coopération dans l'Afrique du Sud (49), Le département de coopération en Catalogne (49), Le chiffre d'affaires des coopératives de consommation finlandaises (49), Le projet de l'exposition coopérative universelle en France (50), La coopération dans les colonies françaises (50), La coopération agricole en Hollande (51), Le développement de l'agriculture dans l'Ukraine Soviétique (55), La vente coopérative du blé en Lettonie (56), La coopération en Hongrie (56).

Dr. H. Kołodziejski.

Automatyzm czy planowa gospodarka?¹⁾

Wstęp.

Zyjemy w czasach, kiery zarówno życie społeczno-gospodarcze jak i myśl ekonomiczna stanęły na rozdrożu: z jednej strony dawne, utarte łożyska i szlaki, któremi płynęło życie i kroczyła myśl, szlaki automatyzmu gospodarczego i jego ideologicznej nadbudówki — liberalizmu ekonomicznego, z drugiej strony nowe drogi świadomej, zorganizowanej woli i działalności gospodarczej z jej ideologią planowej, uspołecznionej gospodarki.

Jak potoczy się życie? Którą drogę wybierze myśl? Czy wyzwoli się z zagęszczającej się sieci związanej gospodarki, czy też przekształci ją w świadomą, całokształt gospodarstwa społecznego ogarniającą działalność? Czy liberalna doktryna ekonomiczna odzyska swe doniedawna dominujące stanowisko, czy legnie pod ciosami rodzącej się myśli o planowej gospodarce? Czy nadal wspinać się będziemy od jednostki do społeczeństwa, od indywidualnego szczęścia i dobrobytu do szczęścia i dobrobytu ogółu, czy też naodwrot ogólny stan materialny, ogólny dochód społeczeństwa będzie decydował o stanie i dochodzie jednostki?

A może nastąpi coś trzeciego, coś co w swych konsekwencjach zaciąży na losie społeczeństw. Może nastąpi rozdźwięk między myślą a życiem: myśl ekonomiczna nadal kurczowo czepiać się będzie zamarłych idei, a życie potoczy się nowemi łożyskami. Może w oficjalnej naszej ekonomice nadal pokutować będzie idea o wolnej grze sił, a tymczasem rzeczywistość ulegać będzie coraz większej reglamentacji. Życie wyprzedzi myśl i nie zaza jej pomocy w ciężkim trudzie torowania nowych dróg. Czyż obecny stosunek naszej oficjalnej nauki do nowych zagadnień życia nie nasuwa tych obaw?

1) Odczyt wygłoszony w Tow. Kooperatystów w dn. 6 grudnia 1932 r.

Takie pytania narzucają się każdemu, kto — choćby z boku — obserwuje dzisiejszy chaos życia i myśli.

I dlatego może nie będzie straconym obecny wieczór, który poświęcimy pobieżnemu rozważeniu podanego w tytule zagadnienia, usiłując je oświetlić z innej strony, niż to przed 2-ma tygodniami uczynił prof. Lipiński w swem głębokim i wykwintnym referacie.

W tym celu ustalmy przedewszystkiem kryjącą się poza słowami treść zjawisk i pojęć.

I. Automatyzm gospodarczy.

a) *Idealny jego obraz.*

Co to jest automatyzm gospodarczy — byłoby zbędnem w tem gronie dłużej o tem mówić, zwłaszcza po świetnym wykładzie z przed 2-ch tygodni.

Przypomnę jedynie, że automatyzm jako warunki swego działania zakłada:

1) istnienie wielkiej ilości odrębnych, samodzielnie i swobodnie działających jednostek gospodarczych, motorem działalności których jest chęć zysku;

2) istnienie rynkowej podaży i popytu, od stosunku których zależy cena towaru czy usługi;

3) istnienie konkurencji, kształtującej podaż i decydującej — na podstawie stosunku podaży do popytu — o wielkości i kierunku produkcji, o ruchu cen, kapitałów i kredytów, o stopie procentowej, o powstawaniu wzgl. likwidowaniu przedsiębiorstw;

4) wreszcie możliwość względnie szybkiego przystosowania się produkcji do zmiany potrzeb, a więc pewną ruchliwość kapitałów, możność ich szybkiego przenoszenia z jednej dziedziny do drugiej.

W rezultacie działania tych czynników życie gospodarcze w idealnem, wyłącznie automatyzmem rządzone gospodarstwie społecznem — powinno rozwijać się równomiernie, bez wstrząsów, bezkonjunkturalnie.

Podaż towarów czy usług spotyka na rynku odpowiedni popyt (konkurencja czuwa nad tem, by prądy te się równoważyły), powstaje w ten sposób tak zw. „słuszna“, t. j. skromnie opłacalna cena, zostaje zapewniona rentowność poszczególnych gospodarstw.

Ujawniająca się — przy tej samej podaży — w zwyżce wzgl. w niższej cenach zmiana potrzeb powoduje bezzwłocznie odpowiednie przestawienie się produkcji, odpowiedni, nadzieją większego zysku kierowany ruch kapitałów inwestycyjnych. Dzięki temu właśnie dążeniu kapitału w kierunku wyższej stopy pro-

centowej — zostaje ona wyrównana we wszystkich gałęziach produkcji a inwestycje wykazują celowość gospodarczą. Konkurencja zapewnia rozszerzenie się i ulepszanie produkcji i aparatu wytwórczego, podniesienie wydajności pracy, niską cenę produktu. Ta sama konkurencja przeprowadza — dzięki wolności handlu — należyty międzynarodowy podział pracy. Automatyczny ruch złota (z kraju do kraju) reguluje międzynarodowy poziom cen, rozmiar kredytów i t. p. i t. p.

Słowem, wolna gra sił ekonomicznych przystosowuje produkcję do potrzeb, zaspakaja je jaknajlepiej i jaknajtaniej, należyte dokonywa podział sił produkcyjnych, gwarantuje postęp techniczno-gospodarczy i odpowiednią selekcję ludzką w myśl zasady: dzielni naprzód. Z pierwotnej walki o byt, z żądzy zysku jednostek, z przeciwieństw ich interesów, z bezapelacyjnego panowania biologicznego prawa „homo homini lupus est” automatycznie wyrasta — dobrobyt, harmonja i postęp. Byleby pozostawić ludziom swobodę działania, byleby uszanować nieograniczone prawa jednostek, byleby ściśle przestrzegać zasadę: „chacun suive son interet et le trouvera, que chacun sans le vouloir, suivra les interets de tous” (Bastiat), czyli: niech każdy czyni, co każe duch boży (czytaj żądza zysku), a całość sama się złoży.

I istotnie całość się składa. Z dążenia jednostek gospodarzących do zaspokojenia ich żądzy zysku wynika, choć jako produkt uboczny i wtórny — zaspokojenie potrzeb społecznych.

Automatyzm rynkowej gospodarki jest tym mechanizmem, który z chaosu poczynañ wielkiej ilości jednostek, walczących każda o swój cel, wytwarza kosmos gospodarki społecznej. Daje to w rezultacie taki efekt, jakgdyby życie gospodarcze rozwijało się według idealnie ułożonego i idealnie wykonywanego planu.

Cudowny mechanizm! Opatrznościowe narzędzie!

Taki oto obraz do dziś dnia jeszcze majączy w głowach zwolenników liberalizmu ekonomicznego.

b) *Automatyzm gospodarczy w rzeczywistości.*

Czy obraz ten odpowiada rzeczywistości? Wszyscy wiemy, że nie. Ale zwolennicy liberalizmu winę tego i przez nich uznanego stanu rzeczy zwalają na wypaczenie i ograniczenie automatyzmu gospodarczego. „Pozostawmy całkowicie życie gospodarcze wolnej grze sił, znieśmy gospodarke publiczną, do minimum ograniczmy ingerencję państwa, pozwólmy jednostce swobodnie rozwijać swe siły i korzystać ze swych praw — a wszystko będzie dobrze, jak dawniej” — odpowiadają. Jak dawniej... A jednak...

A jednak i dawniej przed 100 czy 60 laty, kiedy rola państwa rzeczywiście ograniczała się do roli stróżna nocnego, kiedy je-

dnostka korzystała z maksimum wolności gospodarczej — i dawniej jednak istniały kryzysy. I wtedy, w tych dobrych czasach, rozwój gospodarczy odbywał się wahadłowo, miał przebieg koniunkturalny. Już wtedy co 7—10 lat kryzysy korygowały tę harmonję préetable Bastiata, ten chaotyzujący się ciągle pseudokosmos automatyzmu.

Chwilowo i szluczenie, niszcząc poczęści wytworzony kapitał i zmniejszając udział jego w produkcji społecznym, restytuowały one równowagę pomiędzy siłami wytwórczymi i zdolnościami konsumcyjnymi, pomiędzy akumulowaną i konsumowaną częścią dochodu społecznego.

Restytuowały na chwilę. Zresztą, jakkolwiek będziemy ujmowali przyczyny kryzysów, sam fakt ich istnienia, fakt koniunkturalnego przebiegu życia gospodarczego dowodzi, że automatyzm gospodarczy nawet w okresie maksymalnego liberalizmu nie był idealnym mechanizmem, gdyż nie wytwarzał dynamicznej równowagi, t. j. równomiernej zmiany ważniejszych dat gospodarczych.

Można nawet powiedzieć, że brak tej równowagi jest normalnym stanem w systemie automatyzmu gospodarczego: ożywienie pracuje na depresję, depresja na ożywienie, i jedno i drugie kryje i rozwija w sobie źródła swego końca.

„Ale przynajmniej te wyrównania poprzez depresje i ożywienia odbywają się sprawnie, bo automatycznie“ — mogą powiedzieć zwolennicy liberalizmu. Spadek cen, płac, procentów, zmniejszanie się produkcji i zapasów, bankructwa, nowe ulepszenia i wynalazki, nowe rynki i t. d. — same przez się dają podstawę dla poprawy koniunktury. Automatyzm przebiegu koniunkturalnego — to druga linja obrony liberalizmu ekonomicznego.

Niestety i ta linja daje się utrzymać tylko do pewnego czasu. Bo oto widzimy, jak dziś, jak w obecnym kryzysie wszyscy już tracą nadzieje na automatyczne wyjście z kryzysu: stąd różnorodne poczynania, zmierzające do jego przełamania.

„Ankurbelung der Wirtschaft“ — oto hasło polityki rządów i Lewiatanów. A więc automatyzm nawet tego drugiego rzędu, automatyzm przebiegu koniunkturalnego nie zdaje egzaminu życia. Linja Wotana czy Hindenburga na drodze odwrotu liberalizmu zostaje przez rozwój gospodarczy przełamana.

c) *Dlaczego automatyzm gospodarczy obecnie zawodzi?*

Automatyzm gospodarczy w dziesiętym ustroju bazuje się na zmonopolizowaniu środków kapitalistycznej produkcji w rękach jednej klasy społecznej (abstrahuję tu od drobnego rolnictwa i rzemiosła, które nie operują „kapitalistycznymi“ środkami produkcji). Olbrzymia większość ludności produkuje wie-

cej, niż wzamian za to otrzymuje. Powstała w ten sposób nadwartość, czyli wartością wytworzoną przez dodatkową nieopłaconą pracę dysponują właściciele środków produkcji. Konkurencja pcha ich do ciągłego powiększania tej nadwartości, do przyspieszonej akumulacji kapitału. Muszą wszak rozszerzać swoje przedsiębiorstwa, zwiększać ich produkcję, obniżać koszty: w przeciwnym razie legną w walce z konkurentami. Mechanizują więc je, modernizują i koncentrują, zwiększają kapitał stały (maszyny, urządzenia techniczne, budynki) i stale koszty produkcji (amortyzacja tych urządzeń, oprocentowanie pożyczonego na nie kapitału i t. d.), podnoszą wydajność pracy, zmniejszają liczbę zatrudnionych, obniżają płace i t. d.

Wskutek tego udział pracy w wartości produkcji (wzgl. w cenie produktu) czy w dochodzie społecznym spada, a udział kapitału (w różnych jego postaciach) wzrasta, gwałtowna akumulacja kapitału hamuje odpowiedni wzrost nabywczej siły ludności, tendencja kapitału do bezgranicznego rozszerzania produkcji napotyka na ograniczony przez nią samą rynek zbytu. Zbiorowe i wzajemnie uzależnione wytwarzanie staje w sprzeczności z prywatnem przywłaszczaniem wytworzonego produktu.

Początkowo te sprzeczności i dysproporcje usuwały kryzysy. One to wszak — jak wspominałem — ograniczały produkcję, likwidowały a poczęści i niszczyły wzrastające zapasy, powodowały bankructwo części przedsiębiorstw, obniżały ceny nieraz poniżej kosztów produkcji, wstrzymywały działalność inwestycyjną, pobudzały do szukania nowych rynków zbytu, do obniżających kosztów produkcji ulepszeń i wynalazków i t. d. W ten sposób kryzysy przejściowo usuwały rosnącą w okresach ożywienia dysproporcję pomiędzy zdolnością nabywczą i wytwórczą społeczeństw¹⁾.

Z chwilą jednak, gdy dzięki rozwojowi technicznemu tempo wzrostu sił wytwórczych poczęło b. szybko się wzmacniać, gdy ilość zwalnianych przez mechanizację robotników przestała być kompensowana przez nowozatrudnionych w przemyśle wytwarzających te maszyny, gdy dotąd niekapitalistyczny rynek wewnętrzny — wieś, został wciągnięty w obręb kapitalistycznej gospodarki, gdy uprzemysławiają się kraje pozaoceaniczne i państwa rolnicze, gdy powstają nowe i bardziej niż dotychczasowe wydajne sposoby akumulacji, gdy niewyzyskanie zdolności produkcyjnej staje się chronicznem, gdy spadek cen ograniczają porozumienia gospodarcze a produkcję podnieca inflacja kredytowa i t. d., z tą chwilą przestaje funkcjonować mechanizm automatyzmu, nawet oliwiony przez kryzysy.

¹⁾ Porównaj referat tegoż autora p. t. „Wnioski z kryzysu“.

Objawy, charakteryzujące dawniej okresy depresji, stają się słabemi cechami powojennego życia gospodarczego. I oto nawet w latach „dobrej” konjunktury (1926—1929) mamy stałą armję bezrobotnych, stale niewyzyskaną zdolność wytwórczą przedsiębiorstw, stale nadmierną podaż surowców, szybko rosnące zapasy towarowe, nieublaganą walkę o zagraniczne rynki zbytu, rozrost kredytu konsumcyjnego i t. d., słowem stały brak równowagi pomiędzy siłami wytwórczemi a zbytem, niezaspokojone potrzeby milionów i niszczące masy środków dla ich zaspokojenia.

Mechanizm automatyzmu gospodarczego, nawet korygowany przez kryzysy funkcjonuje tylko w pewnych granicach, tylko przy pewnej dysproporcji pomiędzy akumulowaniem i konsumcją.

Gdy rozwój kapitalizacji i kredytu te granice przekroczy, gdy postępy techniki i wzrost sił produkcyjnych zanadto wyprzedzą wzrost konsumcji, gdy stosunek pomiędzy udziałem kapitału a udziałem pracy w dochodzie społecznym zanadto odchyli się od owego „optimalnego” stosunku, który gwarantuje rozwój bezkonjunkturalny, a który usiłowałem scharakteryzować w poprzednim odczycie — mechanizm ten odmawia posłuszeństwa: występuje chroniczne bezrobocie, chroniczne niewyzyskanie zdolności produkcyjnej, stale nieopłacalne ceny jak np. w rolnictwie i t. d.

W tem mają swe źródła wszelkiego rodzaju dążenia do samowystarczalności gospodarczej, ten fakt jest jednym z motorów tendencji koncentracyjnej w przemyśle i bankowości, a organizacyjnej w rolnictwie, handlu czy rzemiośle, stąd też poczęści płynie wzmagający się interwencjonizm państwa. Obecny zanik wolności handlu zagranicznego, tego najczulszego bodaj punktu automatyzmu gospodarczego, jest wymownym dowodem słuszności naszej tezy.

Automatyzm jest tylko przejściową fazą rozwoju ekonomicznego, a nie żadnym naturalnym i koniecznym mechanizmem życia gospodarczego.

W pewnej chwili usuwa go samo życie.

Bo czemuż są kartele, trusty, koncerty i inne monopolistyczne organizacje prywatno-gospodarcze, te naturalne wytwory rozwoju gospodarczego, jak nie usuwaniem automatyzmu? Całe dziedziny życia gospodarczego porzucają wolną grę sił ekonomicznych, rynkowe kształtowanie się ceny, „żelazne” prawa wyrównania zysku, podaży i popytu i t. d., zastępując je unowami. Wyznaczają ceny, regulują produkcję i zbyt, kierują dopływem kapitałów i kredytów, czyli operują już dziś elementami planowości. Ta sama konkurencja, która była bodźcem do akumulacji, staje się w dalszym rozwoju sił wytwór-

czych motorem ich centralizacji, t. j. organizacyjnego połączenia. Wszędzie gdzie koncentracja osiąga pewien stopień i gdzie zdolność produkcyjna wybitnie przewyższa zbyt, gdzie przeto panuje silna konkurencja pomiędzy niewielką liczbą przedsiębiorstw — wszędzie tam z reguły zjawia się dążność do kartelizacji.

Konkurencja, ta podstawa automatyzmu gospodarczego, doprowadza do zniszczenia samej siebie.

Znika wielka liczba samodzielnych i niezależnych jednostek gospodarczych, znika rynkowa podaż, znika konkurencja — znikają słowem trzy podstawowe warunki automatyzmu. Wraz z niemi znika i on.

Widzimy to wszyscy, przyznają to najzagorzalsi nawet rzecznicy wolnego rynku, jak Cassel („w wielkich i ważnych dziedzinach życia gospodarczego wolna konkurencja zostaje całkowicie wykluczona“ „Theoretische Sozialökonomik“).

Ma to miejsce nie tylko w przemyśle, nie tylko w bankowości, ale nawet (w luźniejszej formie) w handlu (komisje cennikowe, ponieważ system filjalny i t. d.) a nawet w drobnem rolnictwie (pocies amerykańskie, kooperatywy duńskie, holenderskie, estońskie i łotewskie i t. d.).

Ten proces centralizacji znajduje poparcie i z innej strony. Rozwój techniczno-gospodarczy nie tylko powoduje koncentrację przedsiębiorstw, ale w związku z tem zmienia warunki bytowania ludności: rozrastają się miasta i ośrodki przemysłowe. Wraz z niemi powstają wspólne i wspólnemi środkami zaspakajane potrzeby. I tu również ze względów techniczno-gospodarczych zaspakaja je jedno przedsiębiorstwo (wodociągi, elektrownie, gazownie, tramwaje i t. d.) tak zw. przedsiębiorstwo użyteczności publicznej.

Nowy monopolista! Znowu żyje i działa poza wolnym rynkiem, poza automatyzmem.

Wreszcie wzrost funkcji państwa, jego budżetu, gospodarczej działalności — to nowe potężne ograniczenie automatyzmu gospodarczego (w Niemczech płon gospodarki państwowej szacują na 10—12 miliardów marek czyli na 15—20% dochodu społecznego). A wszak w tem samym kierunku działa rozwój kooperacji i organizacyj robotniczych i urzędniczych (umowy zbiorowe). Nie zapominajmy przytem, że koncentracji produkcji odpowiada koncentracja nabywcy: państwo, gmina, syndykat, trust czy koncern, związek, spółdzielnia i t. d. — to są wszak ci potężni w wielu wypadkach monopolistyczni nabywcy, decydujący o losie całych gałęzi produkcji (lokomotywy, wagony, rury kanalizacyjne i t. d.).

Monopol zakupu czy emisji banknotów, transportu kolejowego czy poczty i telegrafu, przedsiębiorstwa i monopole państwowe czy przedsiębiorstwa komunalne, kartele czy syndy-

katy, koncerty czy spółdzielnie i t. d. i t. d. te wielkie twory rozwoju gospodarczego są grabarzami automatyzmu, zwiężając zakres jego działania.

Równocześnie tenże rozwój gospodarczy doprowadza do zmniejszenia sprawności mechanizmu automatycznego.

Rozrastający się kapitał stały (wielkie piece, maszyny, urządzenia, budowle i t. d.) ten produkt, dyskontujący postępy techniki, a zarazem środek rozszerzenia produkcji, nietylko — poprzez koncentrację i centralizację podcina samą konkurencję, ograniczając pole jej działania, ale pozbawia ją najistotniejszych warunków działania: ruchliwości kapitału i elastyczności kosztów produkcji i cen. Dziś nie można tak szybko jak dawniej — przystosowywać produkcji do zmiany potrzeb, nie można szybko przerzucać kapitału z jednej gałęzi do drugiej, naprawiać prędko i z małą stratą fałszywą dyspozycje, likwidując niepotrzebnie założone przedsiębiorstwa. Włożony w nie kapitał jest wielki, okres jego unieruchomienia i amortyzacji długi.

Dziś jest trudniej niż dawniej zniżyć ceny, obniżyć płace, ograniczać produkcję lub zamykać przedsiębiorstwo i zwolnić robotników, spokojnie czekać na lepsze czasy.

Koszta stałe (oprocentowanie, amortyzacja, ubezpieczenie i t. d.) nie zależą od zatrudniania zakładu, są dziś b. duże i tem więcej obciążają jednostkę produktu, im tych jednostek jest mniej. To podnosi dolną granicę opłacalnej ceny i dolną granicę wielkości opłacalnej produkcji; to czyni zamknięcie fabryki bardzo kosztownem, a konsumenci płacą za nie tylko w zorganizowanych gałęziach przemysłu. Mechanizm automatyzmu traci zdolność szybkiego i wydajnego przystosowania się do konjunktury, sprawność jego zanika.

I ona ma swe granice działania — są niemi zainwestowane masy kapitałowe; a te wszak rosną wraz z rozwojem gospodarczym.

Ale sprawność automatyzmu zostaje z innej jeszcze strony coraz bardziej ograniczona: zacieśniają się na skutek polityki społeczno-gospodarczej państwa ramy wolnej decyzji jednostki. Polityka celna, a raczej handlu zagranicznego, polityka podatkowa, taryfowa, ustawodawstwo przemysłowe i socjalne, polityka pieniężno-kredytowa i polityka cen i płac i t. d. — to są te miecze, pomiędzy którymi dziś tańczy wolność gospodarcza jednostki.

Lecz niesłusznie się skarży, że tańce jej utrudniono.

Większość odnośnych zarządzeń — powstaje wszak z inicjatywy lub przy aprobacie tej gospodarczej „jednostki”; a ubezpieczenia społeczne, na które sfery gospodarcze tak się skarżą, mają przecież swój odpowiednik w „ubezpieczeniu od bankructwa”, z którego de facto w postaci subwencji, gwarancji,

funduszy sanacyjnych, cel, zamówień rządowych i t. d. korzystają większe przedsiębiorstwa, nie płacąc na nie żadnych składek. Niemiecki dowcip o „socjalizacji strat“ i o fazie „gwarantowanego“ kapitalizmu — słusznie charakteryzuje stan rzeczy.

Nie ingerencja państwa niszczy wolną grę sił i swobody gospodarcze jednostki, wolny rynek i wogóle mechanizm automatyzmu gospodarczego, a samo gospodarstwo społeczne wyrasta z tego ubrania, które przed półwiekiem jeszcze pasowało, a dziś pęka wzdłuż wszystkich szwów.

Rozwój sił wytwórczych likwiduje — jak to staraliśmy się wykazać — automatyzm gospodarczy w wielu dziedzinach życia. Tam zaś, gdzie mechanizm ten jeszcze działa — środowisko, w którym działa pod wpływem tegoż rozwoju zagęszcza się, staje się coraz bardziej lepkie, ruchy tego tworzą coraz mniej sprawne. Rodzi się nowy system, polegający na współistnieniu dwóch systemów gospodarczych: wolnego i zorganizowanego, kurczącego się i narastającego. Automatyzm zamiera śmiercią naturalną: automatycznie zanikają warunki jego istnienia. W pewnym okresie rozwoju był on żywotnym i w pewnym stopniu sprawnym regulatorem życia. Dziś nim być przestaje. Zamiera jako ofiara wzrastającej sprzeczności pomiędzy rozwojem sił produkcyjnych i kapitalistycznym podziałem dochodu społecznego, sprzeczności, którą sam w swem łonie wyhodował.

I jeżeli myśl ekonomiczna chce podążyć za życiem, jeżeli chce nie tylko konstatować lecz i konstruować, budować nie tylko abstrakcyjne, nieodpowiadające rzeczywistości teorie produkcji i wymiany, lecz podstawy dla działania ludzkiego, dla polityki gospodarczej, to musi to powolne konanie automatyzmu gospodarczego i wyłanianie się planowej gospodarki przyjąć jako fakt, z nim się pogodzić i na jego podstawie podjąć nową pracę.

(c. d. n.).

Jan Bargiel.

Na marginesie zagadnień pieniężno-kredytowych.

1. *Tradycja i nowe prądy w polityce pieniężno-kredytowej.*

Od czasu do czasu w pismach naszych znaleźć można komunikaty o posiedzeniach Komisji przygotowawczej ekspertów do światowej konferencji monetarnej i ekonomicznej w Genewie i o opinii, jaką wspomniana Komisja wypowiada. Niedawno temu jeden z tych komunikatów brzmiał jak następuje:

„Należy trzymać się tradycyjnych form polityki pieniężnej i kredytowej.

Z związku z powrotem z Genewy delegata polskiego do komisji przygotowawczej ekspertów do światowej konferencji monetarnej i ekonomicznej, zwracają uwagę z kół miarodajnych, że nie należy szukać rozwiązania kryzysu na drodze nowych jakichś „zbawiennych“ zarządzeń.

Wszyscy obecni na posiedzeniu komisji przygotowawczej ekspertów wypowiedzieli się za utrzymaniem waluty złotej i przeciwko wszelkim próbom porzucenia standardu złotego i wprowadzenia walut reglamentowanych.

Ciekawe, że nawet przedstawiciele tych państw, które porzuciły walutę złotą, wypowiedzieli się też za utrzymaniem waluty złotej, uważając, że wprowadzenie jej z powrotem jest tylko kwestją czasu, względnie warunków.

Na posiedzeniu komisji panowała powszechna opinia, że na ożywienie życia gospodarczego nie da się skutecznie wpłynąć środkami natury techniczno-finansowej (tania stopa procentowa), innemi słowy wszelkie pomysły w kierunku deflacji należy odrzucić.

Jeśli chodzi o międzynarodowe zadłużenie prywatne zarówno w zakresie kredytu krótkoterminowego jak i długoterminowego, to panowała opinia, że nie da się to załatwić jedną formulką.

Natomiast wszyscy zgodzili się, że wszelkiego rodzaju ulgi, jak zamiana kredytów krótkoterminowych na długoterminowe, zniżka stopy procentowej i t. p. mogą być dokonane tylko w porozumieniu z wierzycielami za ogólną zgodą.

Naogół wszystkie zalecenia komisji trzymały się wytycznych tradycyjnej konserwatywnej polityki pieniężno-kredytowej.

Niejednego czytelnika tego komunikatu ogarnąć musiało przykre zdziwienie i niemałe rozgoryczenie. Jakto? Więc w chwili, gdy świat pogrąża się w coraz większy chaos i nędzę, gdy jasnym się stało, że tylko radykalne posunięcia odwrócić jeszcze mogą klęskę, jaką kryzys gotuje systemowi gospodarczemu w dzisiejszej jego formie, eksperci-ekonomiści zwracają uwagę kół miarodajnych, że na cierpienia ludzkości nie można poradzić i zalecają „trzymać się tradycyjnej konserwatywnej polityki pieniężno-kredytowej“. Okazuje się, że dla nich jedynym prawdziwym pieniądzem jest pieniądz złoty. Żaden kraj nie może posiadać więcej pieniędzy niż pozwala na to ilość złota zmagazynowana w piwnicach banków, lub w zastępstwie tego złota ilość dewiz i walut zagranicznych, któremi można regulować zobowiązania międzynarodowe. Odstąpienie od tej zasady grozi ruiną każdej walucie. Taka jest tradycja, która te dwa pojęcia — złoto i pieniądz — nierozdzielnie ze sobą łączy.

Ale istnieją dzisiaj wolni ekonomiści, a liczba ich z dnia na dzień wzrasta, którzy twierdzą, że obecny system monetarny odgrywa poważną rolę w dzisiejszej sytuacji gospodarczej świata, i że radykalna zmiana tego systemu, jest jednym z pierwszych warunków skutecznej walki z kryzysem i przywrócenia dobrobytu. Coraz wyraźniej występuje, coraz większego znaczenia nabiera i w coraz szersze masy idzie to przekonanie, że istniejący system monetarno-kredytowy już się przeżył, bo

nie idzie w parze z technicznym rozwojem i zdolnością produkcji dzisiejszego gospodarstwa światowego, i nie jest zdolny wyposażyć ogół ludności w dostateczną siłę nabywczą. Prawda, że były czasy, kiedy ludzkość głodowała z braku dostatecznej ilości produktów, lecz czasy te minęły niepowrotnie. Dziś świat jest przebogaty. Nauka i technika otworzyły podwoje do skarbcza natury i pozwalają człowiekowi zapuszczać się coraz głębiej w krainę jej bogactw. Najnowsze urządzenia i maszyny produkują tysiąc razy więcej niż sto lat temu, a mogłyby produkować jeszcze kilkakrotnie razy więcej, gdyby im pozwolono. Świat opływać może we wszystko nie tylko przy dwóch miliardach ludności, ale jak obliczają uczeni i przy dziewięciu miliardach. Jakie tedy znajdziemy usprawiedliwienie nędzy tyłu milionów bezrobotnych i ich rodzin? Dlaczego nawet wielu z tych, którzy pracują, odmawiać sobie musi zaspokojenia tyłu kulturalnych potrzeb? Między innymi dlatego, że istnieje przestarzały, dla ludzi prostych niezrozumiały i niczem niesprawiedliwiony system pieniężno - kredytowy, który nielicznym jednostkom posiadającym przywileje bankowe daje bogactwo i władzę, a ogół zubożały i pozbawiony dostatecznej siły kupna spycha do rzędu niewolników.

Nie kusząc się bynajmniej o praktyczne rozwiązanie tego problemu, a nawet o teoretyczne ujęcie całokształtu tej sprawy, pragnę w dalszych ustępach wskazać na niektóre charakterystyczne strony dzisiejszego systemu monetarno-kredytowego i na prądy, jakie w niektórych społeczeństwach na ten temat się ujawniają. Mam na myśli zwłaszcza społeczeństwa anglosaskie, które pierwsze wprowadziły u siebie system obecny i pierwsze zapewne go się pozbędą. Czyniąc to chcę wysunąć nieco na front dla dalszego oświetlenia i ewentualnego przedyskutowania mało u nas omawiany problem pieniężno - kredytowy i jego rolę w obecnym kryzysie.

2. Początek kryzysu w Stanach Zjednoczonych.

Zdawałoby się, że tylko kraje, które cierpią na brak pieniędzy, narażone są na zaburzenia kryzysowe. Ale jest kraj, który zgromadził w swych safes'ach przeszło 40% światowego zapasu złota (cztery i pół miljarde dolarów), a mimo to przechodzi to samo załamanie gospodarcze z jego bezrobociem, upadkiem konsumpcji, bankructwami, zaburzeniami w systemie wymiany i innymi chorobliwymi objawami. Źródło tego stanu rzeczy należy upatrywać w gwałtownych i głębokich zmianach, jakie sprowadziła wojna światowa. Oto w niezmiernie krótkim czasie, bo w ciągu kilku lat wojny i po wojnie olbrzymia część bogactw narodów europejskich przeniosła się do Stanów Zjednoczonych Am. Półn. Bogactwa te były tak wielkie, że nie tylko pozwoliły Stanom Zjednoczonym spłacić wszystkie długi

na świecie, ale pozostawiły im jeszcze około 13 miliardów dolarów nadwyżki, czyli trzy razy tyle, ile przedtem wynosiły wszystkie ich zobowiązania. Kiedy dawniej potrzeba było kilku wieków na to, aby jakieś państwo zdołało spłacić swoje długie zagraniczne, w tym wypadku stało się to niemal w okamgnieniu. Ameryka stała się nagle z dłużnika wierzycielem i bankierem całego świata.

Do tych nagle i z gruntu zmienionych warunków należało dostawać międzynarodowy przemysł, handel, produkcję, system wymiany, system pieniężny, a nadewszystko psychologję nowego wierzyciela i nowych dłużników. I oto okazało się to zadaniem ponad siły ludzkie. Ameryka uchyliła się od rozwiązania tych nowych zagadnień, odmówiła wzięcia udziału na siebie nowych obowiązków, wypływających z jej nowego stanowiska w świecie i w dalszym ciągu kroczyła drogą bogatego samoluba. Zbiedzonym i wyniszczonym wojną narodom udzielała dalej pożyczek na wysokie procenty, sprzedawała im drogie surowce, maszyny, fabrykaty za gotówkę i na kredyt, aż wycisnęła z nich złoto i banknoty i zaciążyła na wszelkich źródłach ich dochodów. Wtedy przestała pożyczać, bo państwa te stały się niezdolne do płacenia nietylko rat ale i procentów; musiała też zaprzestać sprzedaży towarów, bo państwa te, pozbawione pożyczek, nie miały zgoła czem płacić, tembardziej, że eksport do Ameryki został uniemożliwiony.

Gdy fakty te poczęły bić w oczy i stały się tak widocznymi, że nie można ich było dłużej ukrywać, gdy ujawnione zostały olbrzymie zapasy wszelkich produktów i niemożność ich eksportu, tudzież sztuczne podtrzymywanie wysokich cen oraz kursów akcji i pożyczek, nastąpił krach. Stało się to w jesieni 1929 roku i miało zrazu charakter zwykłego krachu finansowego, powstałego na tle owej szeroko rozgałęzionej spekulacji publiczności amerykańskiej; spekulacji, odbywającej się w 85—90 procentach na kredyt, udzielany przez brokierów przy pomocy banków i innych instytucyj finansowych; spekulacji, która w ostatnich latach wyśrubowała ceny surowców i papierów do niemożliwych granic, aż runęła, grzebiąc równocześnie amerykańską „prosperity”. Niebawem okazało się, że siły, które spowodowały pierwsze bankructwa w najsilniejszym finansowo kraju, objęły cały glob ziemski i działają do tej pory z niesłychaną gwałtownością i bynajmniej nie widać oznak, że najgorsze jest już za nami.

A Ameryka? Jeden z profesorów uniwersytetu Wisconsin dr. Glen Frank tak o niej mówi: „Jesteśmy krajem Midasów — czegokolwiek się dotkniemy, wszystko zamienia się w złoto — tymczasem jednak przy jego blasku umieramy z głodu”. Rząd waszyngtoński stara się ożywić własny wewnętrzny rynek przez nasycanie go olbrzymimi sumami dodatkowymi. Taki

cel miała suma około jednego miljarda dolarów wypłacona na wiosnę 1931 roku jako bonus byłym żołnierzom amerykańskim, taki cel mają sumy, jakie rzuca na rynek specjalnie do tego zorganizowana instytucja finansowa — Reconstruction Finance Corporation. Wszystko to jednak nie wiele pomaga, gdyż większa część tych kapitałów w dalszym ciągu idzie na cele spekulacji a nie konsumpcji.

Widzimy tedy na przykładzie Ameryki, że dzisiejszy system finansowy posiada jakieś zasadnicze braki, skoro posiadanie a nawet nadmiar złota, banknotów, towarów, nie może zapewnić społeczeństwu dobrobytu, jaki stałby się udziałem całej ludzkości, gdyby pieniądz spełniał swoją właściwą rolę. Bo odkąd ludzkość do systemu finansowego wprowadziła oprócz monet i banknotów *kredyt*, system ten przybrał formę odwróconej piramidy, w której złoto stanowi szczupłą podstawę, kredyt zaś olbrzymią górę. Nic dziwnego przeto, że niewielkie nawet naruszenie równowagi tej piramidy powoduje katastrofę. To prowadzi nas do zagadnienia największego przywileju banków, jakim jest udzielanie kredytu.

3. *Największy przywilej banków.*

Przeciętny obywatel wyobraża sobie pieniądz w postaci bilonu lub banknotu i nie zdaje sobie sprawy z tego, że jest to tylko mały procent ogólnego obrotu gospodarczego. Drugi błąd popełnia wtedy, gdy sądzi, że banki na to przyjmują oszczędności, od których płacić muszą procenty, ażeby z tych wkładów udzielać pożyczek. Dzieje się tak zapewne, ale znowu w małej bardzo skali. Bo główną podstawą operacji bankowych jest udzielanie kredytu nie gotówkowego, ale na podstawie odpowiednich pozycji w księgach bankowych. Tylko mała część pieniędzy dostaje się do obiegu wprost, tak iż można powiedzieć, że wszelki pieniądz wprowadzony zostaje do obiegu tylko drogą kredytu, udzielanie zaś kredytu jest przywilejem banków. Przywilej ten oddaje w ręce banków cały niemal majątek społeczeństwa.

Pożyczki bank udziela tylko tym, którzy posiadają jakiś majątek. Przed udzieleniem pożyczki majątek ten jest dokładnie zbadany i oszacowany, pożyczka zaś wydana jest nie w pełnej wartości majątku, ale do pewnej wysokości. Przytem w krajach zachodnich dzieje się zazwyczaj tak, że pożyczka rzadko kiedy wypłacana jest w gotówce; po największej części zapisuje się ją w księzkach bankowych na dobro pożyczkobiorcy, który od tej pory może do wysokości przyznanego kredytu wystawiać czeki. Ze strony banku jest to zatem pożyczka książkowa, pożyczkobiorca jednak musiał dać w zastaw swój realny majątek, a gdy nadejdzie termin spłaty, musi

uiścić ją w gotówce i zapłacić procenty, w przeciwnym razie majątek jego będzie przez bank sprzedany.

Ale i na podstawie wkładów oszczędnościowych banki rozbudować mogą kredyt do dziesięciokrotnej wysokości. Angielski Komitet Macmillana, powołany do zbadania braków angielskiego systemu finansowego, taki w tej materji podaje przykład:

„Jest rzeczą naturalną, że depozyty bankowe uważa się za wkłady gotówkowe w formie oszczędności lub sum, które narażone nie są potrzebne na inne wydatki. Ale główna część depozytów powstaje wskutek akcji samych banków, albowiem przez udzielanie pożyczek, zezwalanie na przebranie konta albo przez kupno papierów wartościowych bank stwarza kredyt na swoich ksiązkach, który jest równoznaczny z wkładem.

Przypuśćmy, że klient wpłacił do banku 1.000 funtów w gotówce i że na zasadzie praktyki tylko 10% wkładu musi być trzymane w gotówce dla dokonania zwrotu na żądanie klienta. Wtedy 1.000 funtów otrzymanych w gotówce upoważnia do kredytu w wysokości 10.000 funt. Przypuśćmy, że bank udziela pożyczki 900 funtów, to wtedy otwiera dla klienta kredyt na 900 funtów. A kiedy klient wyda czek na 900 funtów na podstawie tego kredytu, wtedy czek ten będzie wpłacony na rachunek innego klienta banku. Bank jest teraz w posiadaniu pierwszego wkładu 1.000 f. i 900 f. wpłaconych przez drugiego klienta. Depozyty wzrosły w ten sposób do 1.900 f. i bank na pokrycie tego obciążenia posiada pierwotne 1.000 f. w gotówce i zobowiązanie drugiego klienta na spłatę pożyczki 900 f. Ten sam rezultat osiąga bank, jeżeli zamiast pożyczać 900 f. klientowi, zakupi obligacje w tej wysokości“.

W ten sposób na podstawie majątku cudzego, majątku społecznego, ruchomości i nieruchomości pożyczkobiorców, lub ich poręczycieli banki stwarzają nowy pieniądz i puszczają go w obieg. Zwykły śmiertelnik, któryby wyprodukował jakikolwiek pieniądz, dostałby się do więzienia, banki zaś mogą wypuszczać nowe pieniądze bez ograniczenia w postaci kredytu i czynią to prawnie, na podstawie ustawy. To daje im do ręki niezmiernie wielki atut, ogromną władzę, jakiej nie posiada państwo. Bo państwo w razie potrzeby musi pożyczać pieniądze od banków i musi płacić procenty.

To też nie jest dziś tajemnicą fakt, że większość rządów i parlamentów działa pod wpływem kierującej z ukrycia finansjery. Znany polityk amerykański Elihu Root mówi: „Jaki jest rząd w tem państwie? Rząd konstytucyjny? Nie. Nawet w połowie nie. W większości jest to rząd niewidzialny, sprawowany przez siły, których rząd ani nie widzi, ani nie rozumie“. Te opinie potwierdza profesor uniwersytetu Harvard W. B. Monroe: „Root ma słuszość. Jego charakterystyka mo-

że być zastosowana do każdej władzy: państwowej, stanowej, lokalnej. Wszystkie rządy ulegają presji sił niewidzialnych. Presja ta jest nieustanna, a jej źródła są często tak dobrze ukryte, że nie można ich poznać". Zaś lord Bryce mówi krótko i wyraźnie: „Niema zacieklejszego i chytrzejszego wroga dla demokracji od potęgi finansowej”.

Z tym przywilejem banków możnaby się jeszcze pogodzić, gdyby nie ta okoliczność, że wykonują one swoją władzę w ten sposób, iż nakładają na barki ludzkości olbrzymie ciężary w postaci długów, które nietylko nie będą nigdy spłacone, ale zwiększać się będą dotąd, dokąd istnieć będzie obecny system pieniężno - kredytowy.

4. Nieustanny wzrost długów.

Zobaczmy na kilku przykładach, jak działa system pożyczkowy banków¹⁾.

Pożyczam 1.000 złotych na 12% w banku (w gotówce lub jako wpis książkowy na moim rachunku) i rozprawdzam je, wydając na różne cele. Przy końcu roku muszę oddać do banku nietylko 1.000 złotych ale i 120 zł. procentu, jestem jednak w tem szczęśliwym położeniu, że mogę to zrobić. Trzeba jednak zważyć, że koszty mojej pożyczki, jakie poniósł bank, wyniosły 40, 50 lub 60 złotych i że tylko ta suma znalazła się w obrocie pieniężnym, wyłożona przez bank w formie płac, komornego, dywidendy czy innych kosztów handlowych. Reszta nigdy nie była puszczona do obrotu i nigdy też nie może być oddana, gdyż faktycznie nie istnieje. Jeżeli ją zapłaciłem, to zrobiłem to kosztem kogoś, kto tego uczynić nie będzie w stanie. Zrozumiemy to łatwo, gdy sobie wyobrazimy, że wszystkie banki w jednym dniu zażądają spłaty długów. Wówczas okazałoby się, że sumy w obrocie nie mogą pokryć długów wraz z procentami i ta różnica stanowi sumę, która nigdy nie może być spłacona. Jeżeli będzie spłacona przez jednych, którzy pierwsi zdobędą pieniądze na jej pokrycie, to z kolei przeniesie się na drugich, którzy jej nigdy nie spłacą. I dlatego przy dzisiejszym systemie niema nadziei dla społeczeństwa, aby uwolniło się od długów, które stale rosną. Jeden jest tylko sposób anulowania tych długów i to nam tłumaczy, dlaczego ten system tak długo istnieje. Jest to bankructwo. Co pewien czas, a zwłaszcza w okresie depresji, następuje cały szereg bankructw, które znoszą pewną ilość długów i w ten sposób obniżają ogólną wysokość zadłużenia w społeczeństwie.

Przykład inny²⁾.

1) H. E. Spencer. The U. F. A. November 1932.

2) G. Bevington. The U. F. A. March 1932.

Wyobraźmy sobie, że w r. 1930 produkcja wynosiła 100 — wówczas siła nabywcza spożywców musi również określić się sumą 100, która będzie wypożyczona z banków na 12%. W roku następnym produkcja się zwiększy, jak to w rzeczywistości ma miejsce, przypuścimy do 125, gdy tymczasem siła nabywcza zmniejszy się o procent wpłacony za rok 1930 i wynosić będzie tylko 88. Powstaje zatem problem rozprawienia 125 jednostek produkcji przy pomocy 88 jednostek pieniężnych. Wówczas albo produkcja musi być sprzedana ze stratą, gdyż cena spaść musi do tego poziomu, aż 125 jednostek produkcji zrówna się z 88 jednostkami pieniędzy, albo też koniecznym jest postarać się o nowy kredyt, aby pokryć owe 12% odsetek i 25% zwiększonej produkcji. W ten sposób tworzy się dług, który w r. 1932 wynosić będzie już 137.

Oczywiście produkcja ponad potrzeby własne zmierza ku temu, by nadwyżkę wywieźć zagranicę i przez to pokryć procenty i upłynnić długi. Ale zagranica posiada także nadwyżki i broni się taryfami celnymi przed importem. A jeżeli już uda się wywieźć coś zagranicę, to wówczas ciężar długów przenosi się tylko w inne miejsce, ale dług sam raz zaciągnięty nie znika, lecz akumuluje procenty w nieskończoność.

A teraz długi wojenne³⁾.

Pan X, który posiada dom wartości 4.000 funtów szterl., zaciąga kolejno cztery 5% pożyczki wojenne, używając do tego celu 4% kredytu bankowego. Za pierwszym razem bank pod zastaw domu udziela mu pożyczki 3.000 funtów, następnie pod zastaw otrzymanych papierów pożyczkowych 2.000, 1.200 i 800 funtów, razem 7.000 funtów. Od tej sumy państwo płaci rocznie aż do czasu spłacenia pożyczki 350 funtów, z których dla banku przypada 280 (4% od p. X) a dla p. X 70 funtów (5% — 4%). Trzeba zauważyć, że ani p. X nie włożył do tego całego interesu nic swojego, gdyż jak przedtem tak i teraz jest właścicielem swego domu i z niego korzysta, ani bank nie rozstał się ze swymi pieniędzmi, gdyż tylko przez operację ksiązkową stworzył nowy kredyt. Mimo to obydwaj zarabiają, a państwo czyli społeczeństwo płaci. I to nie tylko podczas wojny, kiedy to w rzeczywistości wydaje się na utrzymanie żołnierzy, na broń i amunicję i t. d., ale także wtedy, gdy wojna już się dawno skończyła i płacić będzie w ciągu dalszych pokoleń.

W Anglii obliczają, że z 7 miliardów funtów długu wojennego przynajmniej 2 miljardy przypada na kredyt powstały w wyżej opisany sposób. Gdyby przywilej stwarzania nowych

3) „Britain Reborn: 6. Men and Money“.

kredytów pozostawał w rękach państwa, państwo samo podniosłoby potrzebne sumy, pożyczając je sobie i zapisując na dobro każdego obywatela. W tym wypadku na końcu wojny procent należny od głowy wyrównałby się przez podatek od głowy, przez co dług automatycznie zostałby zniesiony.

A pożyczki zagraniczne?

Państwa biedne, które cierpią na brak złota, starają się zastąpić je dewizami zagranicznymi krajów opartych o walutę złotą i w tym celu zaciągają pożyczki. Myliliby się jednak ten, kto by sądził, że państwo pożyczające otrzymuje de facto dolary, funty lub inną walutę pozłacaną. Bo banki udzielające pożyczki w zamian za obligacje kraju pożyczającego, po dokonaniu sprzedaży tych obligacyj zapisują sumę pożyczki na rachunek banku emisyjnego państwa pożyczającego, bank zaś wypłaca tę sumę państwu w krajowej walucie, wypuszczając odpowiednią ilość biletów. Dolar czy funt w tym wypadku bynajmniej nie opuszcza swego kraju, ale w dalszym ciągu pracuje dla niego. Kraj pożyczający otrzymał tylko możliwość wypuszczenia pewnej ilości pieniędzy dla ożywienia swego życia gospodarczego. Za to jednak płaci słono, bo procenty, przeważnie, różnoce kursu, a często nawet przyznaje pożyczającym koncesje polityczne lub gospodarcze. Najgorsze jednak jest to, że przy oddawaniu rat i procentów znowu traci obce dewizy i kurczy własną emisję, odbierając przez to część soków żywotnych gospodarce własnego kraju. Aby do tego nie dopuścić, zaciąga się nową pożyczkę. W ten sposób państwa zależne są często od dalekich i nieznanych bankierów, którzy trzymają puls ich życia gospodarczego, a nieraz i politycznego w swem ręku i albo pozwalają im żyć i rozwijać się, gdy idą po linii ich polityki, albo skazują je na nędzną vegetację lub zagładę. Premier angielski Ramsay MacDonald tak się w tej sprawie wyraża: „Kilku finansistów w Nowym Yorku, w Londynie lub w Paryżu, dążąc do swoich celów i goniąc za zyskiem dla siebie, może zniszczyć owoce dobrego żniwa i tworzyć rezultaty ludzkiej energii“.

Tak więc dzisiejszy system pieniężno-kredytowy jest tak skonstruowany, by grupa międzynarodowych bankierów mogła trzymać w zależności od siebie jednostki, społeczeństwa i państwa. Środkiem do tego jest złota waluta i niesłychanie skomplikowany a rozdęty system kredytowy. Utrzymuje się w masach przekonanie, że każdy papierek pieniężny może być wymieniony na prawdziwe złoto, mimo oczywistej fikcji, która bije z faktu, że zapasy złota wynoszą nieco ponad 10 miliardów dolarów, pożyczki zaś 500 miliardów dolarów, oraz wobec rzeczywistości, że wymienialność banknotów na złoto została obecnie prawie wszędzie zawieszona.

5. *Upadek angielskiego gabinetu Partji Pracy i spółdzielczy projekt reformy pieniężno - kredytowej w Anglii.*

To co się stało przy końcu lata 1931 roku w Anglii ujawniło w całej pełni i pozwala nam zrozumieć, co się dzieje za kulisami rządów parlamentarnych.

Naskutek grożącego deficytu w wysokości około 120 milionów funtów szterlingów angielski rząd Partji Pracy uległ rozbiciu: większość członków gabinetu stanęła na stanowisku, iż problem ten należy rozwiązać na drodze dodatkowego opodatkowania majątnych, którzy nawet w czasie kryzysu powiększają swoje bogactwa, mniejszość zaś z premierem MacDonal-dem i kanclerzem skarbu Snowdenem na czele zaakceptowała kapitalistyczny punkt widzenia — wprowadzenia oszczędności i zredukowania wydatków zwłaszcza na cele socjalne. Powstał nowy rząd „narodowy“ z MacDonal-dem jako premierem na czele, obejmujący członków mniejszości Partji Pracy oraz przywódców partji konserwatywnej i liberalnej.

Niebawem stało się powszechnie wiadomem, co oznaczała ta nagła zmiana w życiu politycznym Wielkiej Brytanji, a mianowicie, że gospodarcza i finansowa polityka nowego rządu podyktowana została przez przedstawicieli siły wyższej od wszelkich politycznych rządów. Zanim nowy rząd przyszedł do władzy, jego program gospodarczy i finansowy podyktowany został telefonicznie bankierom w Nowym Yorku przez dyrektora Banku Angielskiego sir Josiah Stamp'a. Akceptacja tego programu przez bankierów zaoceanicznych w porozumieniu z finansjerą londyńską była koniecznym warunkiem udzielenia nowemu rządowi pewnych kredytów, które uznane zostały za niezbędne do utrzymania kursu funta szterlinga. W ten sposób ostateczna decyzja co do brytyjskiej polityki gospodarczej przeszła z rąk przedstawicieli brytyjskiego narodu w parlamencie do anonimowego rządu finansistów międzynarodowych, którzy nie są odpowiedzialni ani przed społeczeństwem angielskiem ani żadnym innym.

Londyński „Daily Herald“ w ten sposób opisuje tę głośną zmianę gabinetu: „Ostatni rząd został poinformowany przez Federal Reserve Bank, że kredyty mogą być udzielone tylko po natychmiastowym wprowadzeniu poważnych oszczędności w wypłacie ubezpieczeń dla bezrobotnych. To faktyczne ultimatum bankierów z Nowego Yorku odegrało decydującą rolę w rozdzieleniu się ostatniego gabinetu w sprawie 10% redukcji ubezpieczeń bezrobotnych. Dano najwyraźniej do zrozumienia, że kredyt nie będzie udzielony, dopóki środki, które bankierzy amerykańscy uważają za niezbędne, nie będą przez rząd wprowadzone“.

Fakt ten stwierdzony zresztą został oficjalnie w budżetowej debacie parlamentarnej dnia 10 września 1931 przez posła i b. ministra W. Grahama, który powiedział: „...dano nam (b. ministrom) wyraźnie do zrozumienia, że o ile jeden w szczególności punkt — 10% obniżka funduszu dla bezrobotnych dająca 12.250.000 funtów szterl. oszczędności — nie będzie wstawiona do programu, zaufanie nie będzie przywrócone, i powiedziano nam, że żaden inny punkt nie może być wstawiony w zamian... Niech się parlament nie ludzi. Oto pod wpływem zewnętrznego nacisku na ten specjalny punkt ostatni rząd upadł“. Oczywiście stało się to za zgodą londyńskiej „City“, co oznacza finansjerę londyńską, która jak zawsze tak i w tym wypadku szła ręką w rękę z bankierami amerykańskimi.

Te wypadki obudziły w dużej części społeczeństwa angielskiego, a zwłaszcza wśród sfer spółdzielczych i robotniczych, świadomość, że klęska kryzysu tak długo nie będzie usunięta lub powtarzać się będzie dotąd, dopóki w porządku społecznym, gospodarczym i finansowym nie będą przeprowadzone fundamentalne zmiany. W wysocy rozwiniętych organizmach gospodarczych państw zachodnich potęga produkcji jest tak wielka, że środki potrzebne do wygodnego życia całych społeczeństw mogą być wytwarzane w nadmiarze przy użyciu mniejszej energii ludzkiej niż w jakimkolwiek innym okresie historii. Środki te jednak leżą bezużytecznie w magazynach, gdy miliony cierpią ich niedostatek, ponieważ w istniejącym systemie gospodarczym społeczeństwo nie posiada pieniędzy do ich nabycia. Jako lekarstwo na tę chorobę bankierzy przepisują oszczędność czyli dalsze uszczuplenie siły kupna u ogółu. Można ich przyrównać do doktorów wieków średnich, którzy prawie każdą chorobę starali się leczyć puszczeniem krwi, jak-gdyby osłabiony organizm chorego mógł być wzmacniony i przywrócony do zdrowia przez usunięcie kilku litrów życiodajnej krwi. Czynią zaś tak bez względu na to, co się stanie z ludzkością, byle tylko powiększyć swoje bogactwa i utrzymać władzę nad światem.

O tych oszczędnościach, jako środka zaradczym na klęskę kryzysu, tak mówi znakomity ekonomista angielski J. M. Keynes: „Jeżeli wszelkiego rodzaju oszczędności doprowadzimy do ich logicznej konkluzji, to zobaczymy, że zrównoważyliśmy budżet zerem po obydwu stronach, podczas gdy sami umierać będziemy z głodu, ponieważ, ze względów oszczędnościowych, wstrzymaliśmy się od kupowania jeden od drugiego“.

„Nie mam żadnej wątpliwości, że fałszywy system finansowy jest przyczyną naszego obecnego bałaganu — mówi b. poseł do parlamentu angielskiego Pethick Lawrence — gdyż widocznym jest, że nie może być tego, co nazywamy nadpro-

dukcją dotąd, dopóki ludzie pozbawieni są dachu, odzieży i żywności."

A lord Melchett tak pisze w tej samej sprawie: „W przeciwieństwie do powszechnie panującej opinii, nie jesteśmy biedni. Jesteśmy bogaci i stajemy się bogatszymi każdego dnia i każdego roku. W towary i usługi, w artykuły codziennej potrzeby jesteśmy zasobni. Pieniądz nie jest bogactwem — nie można żyć złotem. Jesteśmy bogatsi niż w r. 1929, ale niefortunny system, w którym żyjemy, nie pozwala nam korzystać z tych dobrodziejstw. Pieniądz musi być dostosowany do ilości towarów a nie towary do ilości pieniędzy. Musimy nauczyć się ekonomji dostatku a zapomnieć o ekonomji ubóstwa". I znowu: „Główne niebezpieczeństwo, przed którym obecnie stoimy, stanowi nieodpowiedni system pieniężny, który może przyspieszyć zupełne załamanie się gospodarcze, zanim zdążymy przebudować nasze narodowe życie gospodarcze. Jest godnym uwagi, że w każdym z kryzysów, które zanotowaliśmy po wojnie, krach nie miał nic wspólnego z wydajnością t. zw. kapitalistycznej produkcji. W każdym przypadku był on wynikiem nieodpowiedniego systemu pieniężnego. Prawdopodobnie jest koniecznym, aby środki płatnicze były oparte o autorytet państwa, w społeczeństwie tak zróżniczowanym jak nasze.

Obieg pieniężny jest unormowaniem ustawowo zjawiskiem we wszystkich postępowych społeczeństwach, i wszystkie finansowe transakcje są dokonywane w cenach jednostek obiegowych. I tu można bardzo łatwo dotrzeć do podstawowej przyczyny bałaganu w naszej gospodarce, który zwykliśmy nazywać „kryzysem“.

Kłopot w tem, że nasza koncepcja pieniądza i celu pieniądza jest z gruntu fałszywa. Jeszcze ciągle przywiązujemy do pieniądza podstawowe pojęcie rzeczywistego majątku. Nigdy nie przestaliśmy uważać pieniądza za coś samo w sobie wartościowego.

Dość łatwo poznać, jak doszliśmy do tej sytuacji. Był czas, kiedy szlachetne metale przedstawiały nietylko środek wymiany, lecz także wartościową formę własności. Obecnie pieniądz obiegowy przestał być towarem. Nawet funt nie był niczem więcej, jak banknotem drukowanym na złocie. Zastąpiliśmy teraz złoty funt, papierowym i poszliśmy nawet dalej, zarzucając w szerokim zakresie obieg pieniężny wogóle i zastępując go obiegiem księgowym.

Nasze obecne trudności należy przypisać głównie faktowi, że starożytne pojęcie o bogactwie opanowuje umysły ludzi, obracających pieniędzmi“.

Tak to zrozumiała organizacja spółdzielcza w Anglii i dlatego wkrótce po wyżej opisanych wypadkach wystąpiła z wła-

snym programem przebudowy systemu gospodarczego i finansowego, który to program wyłuszczonej został w szeregu broszurek p. t. Britain Reborn. Ostatnia broszurka traktuje właśnie o reformie systemu pieniężno - kredytowego. Reforma ta przewiduje:

- 1) ustanowienie Ministerstwa Finansów, odpowiedzialnego przed parlamentem i zobowiązanego do prowadzenia ogólnej polityki inwestycyjnej i kredytowej całego państwa;
- 2) przekształcenie prywatnego Banku Angielskiego w korporację publiczną, reprezentującą interesy spółdzielczości, pracy, rolnictwa, przemysłu i handlu. Bank nie może podlegać politycznej kontroli i nie powinien działać tylko jako strażnik giełdy pieniężnej, ale musi podporządkować swoją politykę i finanse dobru ogólnemu;
- 3) utworzenie sieci banków komunalnych po całym kraju;
- 4) podniesienie Banku Hurtowni Spółdzielczej do rzędu banków clearingowych i wyposażenie go w te same przywileje, jakimi cieszą się banki kapitalistyczne, aby mógł dla spółdzielczości działać w tej samej mierze, jak to czynią inne banki dla przedsiębiorstw kapitalistycznych;
- 5) rozwinięcie techniki finansów konsumcyjnych, przeznaczonych na to, by towary nie były bezużytecznie magazynowane jedynie z powodu braku siły kupna na rynkach krajowych;
- 6) redukcję ciężarów długów wojennych przez wydatne obniżenie stopy procentowej.

6. Liga Reformy Monetarnej w Kanadzie.

Innym krajem, który rozumiał konieczność przeprowadzenia reformy systemu monetarnego, jest Kanada. Obok silnie zorganizowanej spółdzielczości rolniczej, obok założonej niedawno Federacji Rzeczypospolitej Spółdzielczej, powstała tam obecnie Liga Reformy Monetarnej, która na drodze legalnej zmierza do przekształcenia ustroju monetarnego kapitalistycznego na społeczny. Oto wyjątki z komunikatu Ligi, wyjaśniające jej zadania i cele:

„Każda monetarna reforma, która ma być przeprowadzona drogą parlamentarną, musi być powszechnie zrozumianą w ogólnej swej treści, ale właściwe jej opracowanie należać będzie do ekspertów. Dlatego reformatorzy ci nie powinni sprzeczać się co do szczegółów technicznych projektów, ale powinni znaleźć ogólną platformę, na której wszyscy mogliby stanąć. W tym celu Liga poddaje następujące punkty jako podstawę do dyskusji:

Właściwym celem systemu ekonomicznego jest: a) wytworzenie dostatecznej ilości towarów i usług oraz b) umożliwienie ich konsumpcji.

Główną przyczyną obecnych trudności w świecie jest nie-należyte funkcjonowanie systemu gospodarczego dlatego, że suma towarów jest zawsze większa niż suma dochodów.

Przyczyną niedostatecznej siły kupna jest: a) sposób w jaki kredyt powstaje i jest wycofywany oraz b) jego wpływ na fluktuację cen.

Kontrola kredytu spoczywa w prywatnych rękach i dlatego kredyt używany jest raczej dla zdobycia osobistych wpływów i prywatnego zysku aniżeli dla dobra społeczeństwa.

Główną funkcją pieniądza jest pośrednictwo w wymianie towarów i usług i dlatego jego ilość w danym czasie powinna być określona przez ilość towarów i usług, przeznaczonych do wymiany. Wszystko, co może być użyte jako środek wymiany, jest pieniądzem.

W Kanadzie istnieją w użyciu trzy rodzaje pieniądza: bilon, bilety państwowe i bankowe oraz czeki oparte o kredyt. Bilon i banknoty mogą być uważane za monetę zdawkową i normalnie wynoszą tylko 4%o wszystkich pieniędzy; 96%o to kredyt bankowy, partycje o pożyczki i obligacje.

Kredyt zaś jest dwojaki:

- a) kredyt rzeczywisty, który opiera się na rzeczywistym majątku i pracy społeczeństwa;
- b) kredyt finansowy, t. j. narzędzie, zapomocą którego kredyt rzeczywisty wprowadzany jest w obieg i wymieniany na towary i usługi stosownie do potrzeby.

Kredyt finansowy użyteczność swą bierze całkowicie z czynności tych, którzy go używają, jest tedy własnością publiczną. Skoro jednak kontrolę nad tym kredytem oddaliśmy w ręce jednostek, w rzeczywistości oddaliśmy im także kontrolę nad kredytem rzeczywistym, który pochodzi od społeczeństwa i do niego powinien należeć.

Skoro zaś kredyt rzeczywisty stanowi podstawę systemu monetarnego, podstawą taką nie powinno być złoto, a to z następujących przyczyn:

- a) ponieważ złoto jest samo w sobie przedmiotem wymiany i posiada wartość samo w sobie, nie może być przeto miernikiem wartości innych przedmiotów, tembardziej, że ta wartość jego wewnętrzna ulega również ciągłym wahaniom;
- b) ponieważ niema żadnego związku pomiędzy ilością złota a ilością towarów do zbytu na rynkach, absurdem jest uzależnianie wymiany towarów od złota;
- c) popyt ze strony konsumentów i podaż towarów i usług, przeznaczonych na konsumpcję, powinny decydować o wielkości emisji pieniędzy, a nie odwrotnie jak to jest obecnie, gdzie konsumpcja ograniczona jest ilością pieniądza w obiegu, pieniądza opartego o złoto.

Reforma systemu monetarnego musi przeto:

- a) odebrać kontrolę nad rzeczywistym kredytem bankierom i oddać ją prawdziwemu właścicielowi, t. j. społeczeństwu;
- b) społeczeństwo wykonywać ma tę kontrolę za pośrednictwem państwa dla dobra całego ogółu ludności.

Istniejące długi wewnętrzne i zagraniczne nie mogą być postawione na słusznym i właściwym poziomie, dopóki ceny artykułów nie będą podniesione przez powiększenie ilości pieniędzy w obiegu. Wskazaniem jest, aby ta dodatkowa emisja dokonana była na rzecz społeczeństwa przez państwo samo, nie może ona przyjąć formy dodatkowego kredytu bankowego.

Celem Kanadyjskiej Ligi Reformy Monetarnej jest oczywiście przeprowadzenie tych zmian na drodze ustawodawczej przez uchwałę większości w parlamencie“.

Zbyt wiele miejsca zajęłoby przytaczanie głosów wybitnych Kanadyjczyków, którzy ostro krytykują obecny system monetarny, więc przytoczymy tylko premiera kanadyjskiego Brackena, który tak apeluje do Koła Młodzieży w Winnipegu: „Niech mi wolno będzie powiedzieć obecnej tu młodzieży, że kwestja więcej ustabilizowanej monety jest jedną z tych, które wasza generacja musi rozwiązać. Rozumne i inteligentne społeczeństwo nie może dłużej pozostać niewolnikiem systemu, który bez ostrzeżenia podwaja ciężar czyjegós długu a równocześnie podwaja siłę kupna pieniądza, otrzymywanego od tego kogoś przez wierzyciela. Jednem z zadań, które leży przed wami, jest kwestja więcej ustabilizowanej monety, która zmniejszy dolegliwości cyklów pomyślności i niedostatku“.

7. Konkluzja.

Na podstawie powyższych faktów i cytata stwierdzić możemy, że w społeczeństwach zachodnich, zwłaszcza anglosaskich istnieje wyraźna tendencja do zreformowania istniejącego systemu pieniężno - kredytowego. Reforma ta powinna być dokonana w dwóch kierunkach:

- 1) przez porzucenie gold standardu, oraz przez wprowadzenie takiej emisji, by siła kupna konsumentów zdolna była zawsze do nabycia wszystkich towarów i usług, stojących do dyspozycji;

- 2) przez uspołecznienie systemu. Ogromne przywileje i olbrzymia władza, jaką dzisiaj posiadają prywatni bankierzy, muszą być im odebrane i oddane pod kontrolę społeczeństwa. Banki muszą stać się instytucjami publicznymi.

Pożądanem byłoby, aby i polscy ekonomiści i finansisci związali coś w rodzaju Ligi Reformy Gospodarczej i ze stanowiska polskiej racji stanu usiłowali rozwiązać te problemy, od których w dużej mierze zależy przyszły dobrobyt i potęga Polski.

Edmund Zalewski.

Przyczynek do dyskusji na temat „Spółdzielczość a państwo”.

Piętnaście lat temu, u schyłku wojny światowej, a u progu naszego Odrodzenia państwowego, z inicjatywy Franciszka Stefczyka odbyła się w Lublinie trzydniowa (7, 8, 9.11 1918) pierwsza konferencja przewodników polskiej spółdzielczości. Obecnych było 34 osoby. Przedmiotem obrad konferencji była przede wszystkim potrzeba zorientowania się co do stanu ruchu spółdzielczego na zjednoczonych ziemiach polskich oraz wypowiedzenie się, czem miała być spółdzielczość polska w zaraniu tworzenia się nowej gospodarki narodowej. Dał temu wyraz Zygmunt Chmielewski w wygłoszonym na konferencji pięknym zdaniu: „*Gwiazdą przewodnią naszego ruchu będzie uczynienie go jedną z najdzielniejszych dźwigni siły narodu*”. Na konferencji tej zetknęły się pierwszy raz nietylko rozmaite metody i sposoby działania w organicznej pracy spółdzielczej pod trzema zaborami, ale zetknęły się z sobą również rozmaite poglądy na zasadnicze ideologiczne i ustrojowe formy spółdzielczości polskiej i na drogi i kierunki jej rozwoju. Spółdzielczość poznańska wносиła rutynę praktyki i tradycję znakomitego dorobku gospodarczego na znacznym odcinku obrony narodowej; spółdzielczość małopolska przedstawiała piękną kartę historii wyzwania się przysłowiowej ludowej biedy galicyjskiej z jarzma wyzysku lichwiarskiego; spółdzielczość z Kongresówki reprezentowała głęboki niepodległościowy idealizm spółdzielczy. Ponadto jako konkretny rezultat zjazdu, wysunął się wniosek d-ra Adama z jego referatu na temat konsolidacji — o utworzeniu centralnego związku spółdzielni polskich (związku związków), zrzeszającego w sobie związki i organizacje spółdzielcze oraz wszystkie sprawy naczelne i kierownictwo ruchem spółdzielczym w państwie. Niestety, chaos gospodarczy młodego państwa odsunął na plan dalszy tę piękną myśl i dalej różniczkował ruch spółdzielczy w Polsce.

Dopiero w listopadzie 1921 r. odbyła się w Poznaniu druga konferencja przewodników spółdzielczości polskiej. Spółdzielczość nasza, zarówno ideologicznie, jak i organizacyjnie rozbita, wyłaniała jednak stale wiele poważnych kwestyj, wymagających wspólnego omówienia, wypraktykowania i, nawet choćby doraźnie, rozstrzygnięcia. Ustawodawstwo i podstawy prawne, wzmocnienie uzgodnionych ideologicznych i moralnych podstaw ruchu, programy wychowania spółdzielczego, propaganda, zagadnienia międzynarodowe, współdziałanie miast i wsi, integralność, niezależność polityczna, centrale finansowe

wa i gospodarcza, ujednostajnienie terminologii, uzgodnienie sposobów zestawień i statystyki i t. d. i t. d.

Wiele z tych kwestyj jeszcze do tej pory wymaga właściwego omówienia i załatwienia, wiele z nich załatwiało doraźnie samo życie. Stosownie do odpowiednich zamierzeń i uchwał konferencji przewodników spółdzielczości polskiej miały się one odbywać corocznie. Lecz znów trzecia (i ostatnia) konferencja odbyła się dopiero w miesiącu lutym 1924 r. we Lwowie. Na porządku obrad znalazły się wnioski dawniejsze, wyłonily się i nowe. Naczelne zagadnienia, to zadania Państwowej Rady Spółdzielczej i jej stosunek do ruchu spółdzielczego w referatach ks. Adamskiego i prez. J. Kwiecińskiego oraz zasadniczy referat pr. Dębskiego p. t. „Spółdzielczość a państwo“

Dyskusje uzgadniały jedne zagadnienia, wyłaniały inne, nowe, ujawniona żywotność polskiej myśli spółdzielczej nie pozwalała się zasklepiac doktrynom, ustawicznie je korygowała, wnosząc ożywienie w ogólne różnorodne zagadnienia społeczne. Niestety, przerwana nic bujnego żywota Stefczyka załamała tę pierwotną przewodnią linię spółdzielczości polskiej, nastawioną w kierunku harmonijnego współdziałania wszystkich jej form w stosunku do własnych zadań i w stosunku do zadań państwa.

W międzyczasie wiele wyżej wymienionych zagadnień znalazło się nieraz na porządku obrad Państwowej Rady Spółdzielczości, Naukowego Instytutu Spółdzielczego lub Towarzystwa Kooperatystów, albo zgoła w doraźnych różnorodnych komisjach gospodarczo-finansowych lub oświatowych. Nie należy tać, że były i są w naszym ruchu niejednokrotnie głębokie tarcia wewnętrzne, walki o ideały i istotę spółdzielczości, poglądy i przekonania co do przyszłości ruchu, ale przecież były i są również pewne formy wspólnego frontu spółdzielczego.

Zapewne dzisiaj różnice są może jeszcze głębsze. Krystalizowały się one niejednokrotnie w formie rozmaitych enuncjacyj w poszczególnych ugrupowaniach spółdzielczych i niewątpliwie trudno było i jest zgóry wysunąć jakąś wspólną programową opinię na temat jednolitego frontu spółdzielczego, nawet w stosunku do kryzysu, nawet w stosunku do kapitalizmu. W Towarzystwie Kooperatystów niedawno podjęto próbę zredagowania wspólnej odezwy-deklaracji od intelektualistów spółdzielczych w Polsce na temat roli spółdzielczości w obecnych stosunkach gospodarczych w państwie. Próba ta skończyła się niepowodzeniem. Różnice w pojmowaniu roli spółdzielczości w stosunku do kryzysu spółdzielczego okazały się nieskończenie głębokie, ale niewątpliwie w tej próbie źle był przedewszystkiem zorganizowany aparat techniczny, powołany do redakcyjnego uzgodnienia postulatów. Działano metodą

pewnych osobistych układów. Inicjatorzy chcieli mieć zgóry zaakceptowaną pełnię najdoskonalszej harmonii w każdym słowie i w każdym zdaniu. Okazało się to niewykonalne. Tem niemniej znaczna część opinii publicznej w Polsce jeszcze stale żąda od spółdzielczości naszej jakiegoś ideowego określenia w obecnych stosunkach kryzysowych. I słusznie. Jeżeli tak jest w rzeczywistości, że w całości dziesięcioletniej gospodarki kapitalistycznej system gospodarki spółdzielczej daje przykłady zdecydowanie dobre, że tu i tam z odmętów upadku gospodarczego dźwiga społeczną gospodarkę narodową na wyżyny trwałego i doskonałego rozwoju, to trzeba o tem publicznie mówić i informować. Ten system spółdzielczy musi być przecież oparty na jakichś ideologicznych przesłankach, które w dziesięcioletnim zamęcie dają wiarę, dają moc ducha, dają siłę woli i wytrwania. Weźmy przykłady. Najmocniej dotknięta jest kryzysem nasza spółdzielczość rolnicza. Ale w naczelnych artykułach Czasopisma Spółdzielni Rolniczych przebijają zawsze potężna emanacja wiary w doskonałość gospodarki spółdzielczej na wsi polskiej. Ta wiara, to walka o program gospodarczy, który dźwignął kiedyś z otchłani niemocy wieś duńską i kraj ten podniósł do wielkiej niezawisłości gospodarczej i rozkwitu kulturalnego. Tak być musi...

Na szaniecach obrony, a właściwie ofensywy systemu kapitalistycznego nie próżnują. Tam jest już wszystko zorganizowane w rozmaitych komórkach i ich związkach. A pomimo to jakież mizerne rezultaty dla ideologii kapitalizmu. I my mamyż wobec tego swoją ideologję pod korcem chować?

Niedawno w Towarzystwie Kooperatystów prof. Wojciechowski w referacie p. t. „Ideologja spółdzielczości i rzeczywistość“ wyraził zdanie, że tyle jest ideologii spółdzielczych, ile przynajmniej barw na sztandarze spółdzielczym. Pomimo to p. profesor wysunął własną koncepcję. Z tą koncepcją może nie wszyscy spółdzielcy polscy by się zgodzili, lecz napewno zjednoczyliby się w niej w jednolitym froncie walki o pewien odcinek, który może być etapem na drodze nowego usroju. Potem poszłoby się dalej i dalej. Może byłby to kompromis, ale kompromis z życiem...

I dlatego wydaje się nam dzisiaj wielką szkodą, że konferencje przewodników polskiej spółdzielczości zostały przerwane. Nieobecni nigdy nie mają racji. Spółdzielczość nasza stwierdza naszym stanem posiadania, ujętym w prostą arytmetykę liczb sprawozdawczych i porównawczych, że ma rację istnienia. Spółdzielcy polscy różnią się między sobą w wielu rzeczach, ale łączy ich jedna — współdziałanie. Tylko na drodze współdziałania możemy sobie dużo wyjaśnić, a gdy się nawet będziemy rozchodzić, to opinia społeczna będzie wiedziała, z kim ma pójść. Dzisiaj jesteśmy jakby za „chińskim murem“,

jak słusznie powiedział jeden ze znanych publicystów gospodarczych. Za tym murem działamy osobno w zakresie swoich codziennych zadań gospodarczych, mniej lub więcej sprawnie i wysiłki nasze nie idą na marne. Ale to nie wystarcza. Powinniśmy wyjść na otwarte pole i czynić próby uderzenia wspólnym frontem, razem, a przynajmniej w większości. Wiele kwestyj zaległych z poprzednich konferencji jest niezalutwionych i nie odrazu będziemy mogli je zalutwić, ale nasz stosunek do państwa jest zawsze jeden: chcemy być „jedną z najdzielniejszych dźwigni sił narodu“ i o tem we wszystkich „konjunkturach“ musimy informować opinię społeczną naszego kraju.

Jan Bielecki.

W poszukiwaniu winnych.

W związku z załamywaniem się bądź też upadkiem spółdzielni pojawiają się w prasie głosy, usiłujące dociec, czemu względnie komu należy przypisać tak niepomyślnie objawy w naszym ruchu. Wyżej podpisany pragnie dorzucić do dyskusji parę uwag, będących owocem przemyślań i rozważań nad obecnym stanem polskiej spółdzielczości i jej możliwościami rozwojowymi na przyszłość.

Według mnie dojrzała już w zupełności sprawa zwołania Kongresu Spółdzielczego w celu gruntownego zastanowienia się nad potrzebami różnych typów spółdzielni i wytyczenia programu dalszej pracy na wszystkich odcinkach „frontu“ spółdzielczego.

W artykule p. t. „Czy Bóg się w nas narodził“ („Społem“ Nr. 1 z r. 1933) prof. Stanisław Wojciechowski słusznie dowodzi, że „bagny zastoju, w którym ugrzęzły nasze spółdzielnie (spożywców — dopisek mój) ma swoje źródło w braku sił duchowych u członków i kierowników. Tylko niewielka ich część stale podąża naprzód, trzymając się wskazań pionierów“.

P. W. Chmielecki w artykule: „Krwawiąca rana“ („Gazeta Gospodarska“ Nr. 43 z r. 1932) oświadcza, że „w Polsce spółdzielczość rolnicza znajduje się w upadku“... przyczem zapytuje: „I dlaczego to? Jakie są tego przyczyny? Kto temu winien“? I zaraz daje odpowiedź: „Oczywiście, winni tu są rolnicy, jako że nie potrafili wytworzyć zdrowej, mocnej organizacji spółdzielczej — odpowiedzą nasi patenlowani przewodnicy i opiekunowie spółdzielczy. W twierdzeniu tem jest trochę prawdy, bo za słaby rozwój i upadek naszej spółdzielczości rolnicy znaczną część winy ponoszą, główna jednak wina spada na wodzów naszej spółdzielczości rolniczej, na tych, którzy stali i stoją na czele central spółdzielczych“.

Według p. Chmieleckiego: „niemała też część winy spada na wszystkie rządy, jakie od chwili niepodległości Polski istniały, a specjalnie na Ministerstwo Rolnictwa. Wszak to Ministerstwo dysponowało kredytami dla spółdzielczości rolniczej, miało też obowiązek czuwania nad rozwojem spółdzielczości oraz nad gospodarką związków, tembardziej, że udzielało im nawet okazałych zasiłków, w istotę rzeczy zaś nigdy nie wnikało ani nie dawało właściwego kierunku działaniom spółdzielczym. Mamy także Państ. Radę Spółdzielczą, ta jednak swoje czynności ogranicza do zbierania statystyki spółdzielczej“.

Pozatem przyczyn *rzekomego* upadku spółdzielczości rolniczej dopatruje się p. Chmielecki: a) w wadliwej ustawie o spółdzielniach; b) w doktrynerstwie działaczy („prowodników“, jak się ironicznie wyraża), którzy szczyli „pewnego rodzaju kult, czy też religję spółdzielczą“.

Z wywodami p. Chmieleckiego nie zgodził się znany działacz społeczny p. Włodzimierz Bzowski, b. redaktor (z czasów przedwojennych) „Przewodnika Kółek Rolniczych“ w Warszawie i dał p. Chm. odpowiedź w doskonałym artykule p. t.: „Czytając te wywody — wstyd człeka przejmuje“ („Przewodnik Gospodarski“ Nr. 51 z dnia 18 grudnia 1932 r.). P. Bzowski całkiem trafnie zauważa, że o całkowitem upadku spółdzielni rolniczych w Polsce mowy niema. Są natomiast znaczne załamania pewnych typów spółdzielni, nie wyłączając poznańskich „Rolników“ i Banków Ludowych głównie z powodu szalejącego kryzysu w rolnictwie. O jednostronności krytyki p. Chmieleckiego dowodzi i to jeszcze, że tylko spółdzielniom rolniczym przypisuje zły stan a nawet *rzekomy* upadek. Tymczasem, jak to wynika, z wyżej zacytowanego zdania prof. St. Wojciechowskiego i spółdzielnie spożywców „ugrzęzły w bagnie застоju“, pomimo, że w centrali swej posiadają ludzi tej miary, co profesor Wojciechowski, dyrektor Rapački, a do niezbyt dawna (1926) s. p. Romuald Mielczarski, znakomity pionier spółdzielczości spożywców. Zbyt ryzykownem ze strony p. Chmieleckiego było zatem zwalenie głównej winy na „wodzów naszej spółdzielczości rolniczej“.

Przyznaje osobiście rację p. Chmieleckiemu, że niektóre wymienione przez niego przyczyny spowodowały do pewnego stopnia niepomysłny stan części spółdzielni rolniczych, który napewno najmniej zadawała samych „patentowanych“ spółdzielców i „prowodników“.

Jednakże ani prof. S. Wojciechowski, ani redaktor W. Chmielecki w krytyce polskiej spółdzielczości nie docierają do jądra sprawy. Wprawdzie prof. Wojciechowski w tym samym artykule podkreśla, że dla rozwoju ruchu spółdzielczego „potrzebna jest obecność oświeconych, moralnie niezachwianych jednostek, umiejących z poświęceniem torować drogę nowej

organizacji i wzmacniać węzły braterstwa spółdzielczego. Spółdzielnie w Anglii i Francji, wogóle w Zachodniej Europie stale rozwijają się pomimo panującego kryzysu gospodarczego, a to dzięki temu, że są tam ludzie duchowo dostatecznie silni dla przeciwstawienia się rozkładowym wpływom powojennej demoralizacji i dezorganizacji życia“.

Obserwując działalność naszych spółdzielców na prowincji, dochodzę do przekonania, że nie brak nam nawet w dzisiejszych nienormalnych warunkach życia ludzi solidnych, ofiarnych, naprawdę ideowo nastawionych do pracy. Znane mi są liczne przykłady nadludzkich nieraz wysiłków, skierowanych do utrzymania przy życiu placówek spółdzielczych. Jednostki ideowe i wartościowe są często bezsilne wobec morza nieprawości, demagogii i deprawacji moralnej ogółu członków. Najważniejszą, zdaniem mojem, przyczyną załamania się spółdzielni jest poza kryzysem gospodarczym — kryzys moralny, jaki przeżywa nasze społeczeństwo powojenne.

Gdy się cofniemy do lat przedwojennych, to stwierdzić musimy, że pobudką (motywem) do zakładania spółdzielni spóżywców, kas Raiffeisena, banków ludowych, czy „Rolników“ był nietylko cel materialny, ale w większej mierze patrzono wówczas na spółdzielnie, jako ostoje polskiego stanu posiadania i kuźnice poczynań i dążeń niepodległościowych. Przytem z powodu ucisku zaborców, Polacy byli bardziej społecznie zwarci, scementowani, nie mówiąc już o poziomie moralności społeczeństwa, który był nieporównanie wyższy niż obecnie.

Z chwilą odzyskania niepodległości pobudki zakładania spółdzielni straciły na sile natężenia.

Nadmiar zlego w pierwszych latach niepodległości główna uwaga społeczeństwa była skierowana na życie polityczne, tembardziej, że wielorakie partje, stronnictwa i partyjki miały „uszcześliwić“ Polskę po dojściu, oczywiście, do władzy. Nie-dojrzałemu politycznie ludowi łatwo było wmówić piękne hasła i obietniki i uspić jego energję na polu działalności społeczno-gospodarczej. Państwo miało dokonać wszystkiego za społeczeństwo według teoryj polityków różnego kalibru i zabarwienia. Czas dowiódł, że była to tylko przyjemna złuda (iluzja), albowiem państwo (rząd) nie mogło i nie będzie nigdy w stanie wykonać takich zadań, do jakich nie jest powołane, bądź też wykona je bardzo źle (przykłady: ustrój komunistyczny, bądź też wybujały etatyzm).

To skierowanie głównej uwagi społeczeństwa na sprawy polityczne musiało również siłą rzeczy odbić się ujemnie na ruchu spółdzielczym, gdyż sama idea spółdzielczości w oderwaniu od zadań i ideałów ogólnonarodowych i państwowych nigdy nie pociągała i chyba nie porwie społeczeństwa w przyszłości. Według mojego głębokiego przekonania żywsze tem-

po rozwoju spółdzielni mniejszości narodowych w Polsce, niż polskich spółdzielni tłumaczy się właśnie tem, że powiązały one ideały narodowe ze spółdzielczymi. Polska przed r. 1918 i Danja są klasycznymi przykładami krajów, jak może być silna spółdzielczość, oparta o ideologję o podkładzie narodowym i religijnym.

Dla powstania i rozwoju ruchu spółdzielczego niezbędne jest odpowiednio przygotowane i ideowo nastawione społeczeństwo. Danja zawdzięcza kwitnący stan swej spółdzielczości wychowaniu społeczeństwa w szkołach rolniczych i uniwersytetach ludowych w myśl ideałów ich twórcy, Grundtwiga. Ideały zaś te tak określił przed wycieczką polską w Danji jeden z profesorów uniwersytetu ludowego („Tajemnica Danji“ str. 27, H. Orsza - Radlińska):

„Ludzie przychodzą tu tylko po naukę lepszego, pełniejszego, szlachetniejszego życia. Sztuka życia stanowi treść wszystkiego, co się tu robi. Kształcimy sprawność ciała i umysłu, wprawiamy w dobre przyzwyczajenie, *zapoznajemy z myślami i uczuciami wielkich ludzi, ze zdobyczami nauki, z pięknymi książkami, obrazami i pieśniami* (podkreślenia moje).

„Chcemy przepoić życie całe duchem Chrystusowym. *Ale chcemy, aby Chrystus naprawdę żył w duszach ludzkich, nie w słowach, by miłość chrześcijańska zmieniła stosunki między ludźmi*“ (podkreślenia moje).

Prof. dr. Brinkmann w swem świetnem dziele „Duńskie rolnictwo“ również podkreśla wybitne znaczenie uniwersytetów ludowych i szkół rolniczych dla rozwoju spółdzielczości w Danji dzięki wychowaniu duńczyków w myśl ideologii Grundtwiga.

I my w Polsce dzięki innemu nastawieniu psychicznemu społeczeństwa przed wojną mogliśmy się poszczycić pięknym dorobkiem w różnych odłamach spółdzielczości. Z przyczyn wyżej już podanych nie możemy się w dobie obecnej zdobyć na taki rozmach w pracy spółdzielczej, jak to było przed wojną.

Aby dorównać w sile organizacyjnej i materialnej spółdzielczości duńskiej, musimy mieć podatny grunt w duszach, sercach i umysłach naszego społeczeństwa. Musimy stworzyć taką ideologję ruchu spółdzielczego, któraby się wiązała jaknajściślej z naszymi ideałami religijnymi, narodowymi i państwowymi. Tylko dzięki powiązaniu wspólnych nam wszystkim, jako Polakom ideałów zdołamy stworzyć podłoże moralne i duchowe dla pomyślnego rozwoju spółdzielczości.

Napozór twierdzenie powyższe zdawać się może oderwanem od życia, lecz w mojem przekonaniu od rozwiązania sprawy (problemu) ideologii spółdzielczej a w ślad za tem od odpowiedniego wychowania społeczeństwa, a zwłaszcza rolniczego, zależy przyszłość polskiej spółdzielczości.

Jerzy Kurnatowski.

Odporność kooperacji.

Spółdzielczość jest zjawiskiem międzynarodowym i wszelkie rozważania na temat jej zaniku; wszelkie usiłowania zmieniienia ideologii i metod spółdzielczych winny być poparte danymi zaczerpniętymi ze wszystkich krajów. Niepowodzenie lub wypaczenie ideologii kooperacji w jednym kraju, lub w pewnej grupie krajów nie jest jeszcze miarodajne dla całokształtu ruchu, a zwłaszcza dla jego przyszłości. Stopień odporności, jaki wykazuje spółdzielczość w obecnej chwili straszliwego kryzysu moralnego i materialnego, jest najlepszym sprawdzianem jej żywotności.

Dane, jakimi już w tej chwili rozporządzamy, pozwalają do pewnego stopnia zmierzyć ten stopień odporności. Kryzys w większości krajów cywilizowanych dał się odczuć w roku 1930-ym; porównanie rezultatów działalności spółdzielczej pomiędzy 1930-ym, a 1931-ym rokiem, kiedy już kryzys był w pełni, jest możliwe do przeprowadzenia we wszystkich prawie krajach. W wielu wypadkach jest też możliwe porównanie pierwszego półrocza 1931-go r. z pierwszym półroczem 1932-go r., a więc dwóch półroczy. Wreszcie są materiały do charakterystyki ruchu spółdzielczego w wybitnie kryzysowym 1931-ym r.

Naturalnie — zupełne wyczerpanie tego zagadnienia wymagałoby napisania wielotomowego dzieła, lecz na zasadnicze oświetlenie go wystarczą te dane, jakimi rozporządzamy. Dotyczą one coprawda wyłącznie spółdzielczości spożywców, lecz — pomimo tego ograniczenia — posiadają one wielkie znaczenie.

Świeżo ukazał się rocznik angielskiej i szkockiej hurtowni¹⁾, wielkie 300-to stronicowe dzieło, w którym znajdujemy niezmiernie cenne informacje w interesującej nas kwestji. Przegląd spółdzielczości w różnych krajach rozpoczyna się oczywiście od *Anglii*, a ogólna charakterystyka spółdzielczości brzmi, jak następuje:

„Działalność spółdzielcza w 1931-ym r. w najwyższym stopniu nie straciła na sile pomimo kryzysu gospodarczego, jaki ogarnął świat. Całokształt ruchu spółdzielczego rozwija się w dalszym ciągu. Liczba członków i kapitałów wzrosła, zatrudnionych pracowników jest więcej, niż lat poprzednich; obroty — ze względu na wielką niżkę cen — nieznacznie spadły. Powodzenie wszystkich przedsięwzięć podjętych w ostatnim roku uprawnia do optymistycznego poglądu na przyszłość. Jedyne bowiem ten ruch optymizmu, ożywionego wiarą w potęgę ruchu i w jego trwałość sprawił, że kierownicy ruchu mogli kreślić plany na przyszłość, że ruch mógł rozwijać się, że mógł rozszerzyć działalność wszystkich swoich sekcji — i to w tych ciężkich czasach powszechnej depresji. System spółdzielczy wypróbował swoją wartość w tym niesłychanie krytycznym momencie dla tego kraju i dla całego świata. Nie zaszła żadna potrzeba jakiegokolwiek zmiany metod działalności spółdzielczej w związku ze zmianą stosunków ekonomicznych. Doświadczalnie dowiodło, że metody te są ekonomicznie zupełnie zdrowe“.

Pewność siebie jaka przebiega z tych słów nie jest bynajmniej gołosłowna.

Liczba członków poszczególnych stowarzyszeń, należących do Związku Spółdzielni Spożywców, wzrosła z 1930-go r. do 1931-go z 6.402.966 na 6.590.020; obroty i czysty zysk wprawdzie nieco zmniejszyły się (z 217.318 tysięcy na 207.888 tysięcy i z 26.938 tys. na 26.426 tys. funtów szterl.); lecz zmniejszenie to jest znacznie słabsze od niżki cen. Liczba osób za-

¹⁾ The people's Year Book. National and International. The 16-th. annual of the English and Scottish Cooperative Wholesale Societies 1933.

trudnionych w handlu i w przedsiębiorstwach przemysłowych, należących do poszczególnych stowarzyszeń wzrosła z 182.598 na 187.633.

Obroty hurtowni wprawdzie nieco zmniejszyły się (z 85.872 tys. na 82.066 tys.), lecz wzrosła liczba zatrudnionych w handlu i w przedsiębiorstwach hurtowni (z 41.205 na 41.435), wzrósł też ogólny kapitał (z 68.097 tys. na 71.011 tys. f. szt.).

Przypomnijmy sobie, że zakłady przemysłowe hurtowni tworzą olbrzymi zespół, w skład którego wchodzi młyny, młeczarnie, fabryki octu, cygar i papierosów, tkalnie i farbiarnie wyrobów wełnianych i bawełnianych, mechaniczne fabryki obuwia, garbarnie, fabryki kapeluszy, parasoli, fabryki wyrobów żelaznych, rowerów, wyrobów aluminiowych, drukarnie, fabryki mydła, olejarnie, fabryki ceramiczne i t. d. Rok obrachunkowy tych przedsiębiorstw kończy się 1-o lipca. Ogólna wartość ich produkcji zmniejszyła się z 23.823.000 f. szt. w 1930—31-ym r. na 23.049.000 w 1931—32-im.

Oprócz tego hurtownia angielska posiada w Anglii majątki ziemskie obszaru 29.354 akrów (t. j. około 14.000 hektarów: akr angielski = $40\frac{1}{2}$ arów, ar = $\frac{1}{100}$ ha), oraz plantacje przeważnie herbaty na Cejlonie i w Indiach obszaru 35.126 akrów.

Odnosnie do szkockiej hurtowni znajdujemy w Year Book'u dane stwierdzające niewielkie zmniejszenie z 1930 do 1931-go r. liczby obrotów (z 17.694 tys. na 16.568 tys. f. szt.) oraz liczby pracowników (z 10.774 na 10.370) przy zwiększeniu czystego zysku (z 496.134 na 557.011 f. szt.) i kapitału (z 8.536 tys. na 9.263 tys.).

Produkcja hurtowni szkockiej (młyny, fabryki mydła, fabryki obuwia i t. d.) przedstawiała wartość w roku od 14 listopada 1930 do 14 listopada 1931-go r. — 5.053 tys. f. szt. (czysty dochód 242.265); w półroczu od 14 listopada 1931 do 14-go maja 1932-go r. — 2.560 tys. f. szt. (czysty dochód 100.978).

Jeżeli weźmiemy pod uwagę znaczną niżkę cen, jaka nastąpiła w międzyczasie porównywanych lat, to zrozumiemy, że pod niewielką niżką obrotów wyrażonych w pieniądzu ukrywa się zwyczajka obrotów towarowych.

Podobnie pocieszający obraz znajdziemy w biednej *Austrii*. Liczba członków stowarzyszeń związkowych wzrosła (ciągle porównujemy 1930 z 1931-ym r.) z 263.137 do 267.665. Obroty hurtowni zmniejszyły się tylko z 147.754 tys. szylingów austr. na 147.250 tys., a obroty hurtowni z 91.854 tys. na 89.582 tysiące. Hurtownia austriacka ma cały szereg własnych przedsiębiorstw (fabryka pasty, zakłady krawieckie, konfekcyjne, fabryka wyrobów bawełnianych, składy opałowe węgla i drzewa), oraz utworzyła wraz z municypalnością Wiednia przedsiębiorstwo mięsne sprzedający mięsa, owoców i jarzyn.

W sąsiedniej *Czechostowacji* obroty czeskiej hurtowni nieznacznie zmniejszyły się (z 490 na 477 milionów koron cz.), lecz wzrósł czysty zysk (z 271 na 318 tysięcy). Czeska hurtownia w 1932-im r. wykończyła fabrykę mydła, posiada 4 młyny, 6 piekarni mechanicznych, 2 fabryki wyrobów mięsnych, zakłady chemiczne, fabrykę mebli i t. d.

Obroty *niemieckiej* hurtowni uległy nieznacznej niżce (z 323 na 318 milionów), wartość produkcji pozostała bez zmiany (56 milionów). Na produkcję składają się fabryka czekolady, młyn, fabryka obuwia i t. d. ogółem 22 przedsiębiorstwa zatrudniające 900 robotników.

W *Szwajcarii*, pomimo niżki cen, mamy zwiększenie obrotów, wyrażonych w pieniądzu, co oczywiście oznacza ogromne zwiększenie rzeczywistych obrotów towarowych. Obrót stowarzyszeń wzrósł z 296 na 300 milionów fr. szw., obrót hurtowni z 163 na 166 mil. fr., liczba członków z 365.000 na 370.000.

Hurtownia szwajcarska, oprócz własnych przedsiębiorstw, jest akcjonariuszem wielu mieszanych przedsiębiorstw, jak młyny, fabryki obu-

wia mechanicznego, fabryki mebli, oraz całych kompletów domów mieszkalnych. Jest też właścicielką wsi Freidorf pod Bazyleją.

W Belgii hurtownia Federacji belgijskich stowarzyszeń spółdzielczych wykazuje pewną zniżkę obrotów (z 222 na 190 milionów fr.), wartość produkcji tej hurtowni (czekolada, musztarda, obuwie, konfekcja, kalosze) zmniejszyła się z 36-ciu na 33 miliony.

Danych porównawczych dla obrotu poszczególnych stowarzyszeń nie posiadamy. Zaznaczamy więc tylko, że obrót ich w r. 1929—30-ym (rok od 1 listopada) wynosił 812 milionów, a wartość produkcji ich przedsiębiorstw (drukarnie, wyroby metalowe, przedsiębiorstwa budowlane, fabryki cygar) wynosiła 51 milionów fr.

W Danii mamy nieznaczną zniżkę obrotów hurtowni (z 143 na 131 milionów kor. d.) i nieznaczną zniżkę wartości produkcji przedsiębiorstw hurtowni (z 39 na 36 milionów).

We Francji, pomimo zniżki cen, mamy wyższą obrotów poszczególnych stowarzyszeń (z 755 na 797 milionów fr.) i wyższą wartość produkcji przedsiębiorstw hurtowni (z 42 na 43 milj. fr.).

W Szwecji, która wysuwa się na czoło ruchu spółdzielczego, mamy wyższą liczbę członków stowarzyszeń związkowych (z 450 na 481 tysięcy), wyższą obrotów stowarzyszeń (z 342 na 347 milionów kor. szw.), oraz wyższą obrotów hurtowni (z 143 na 148 mil. kor. szw.). Wartość produkcji przedsiębiorstw hurtowni wynosi 66 milionów kor. szw. i stanowi 44,7% obrotu hurtowni. Hurtownia posiada młyny (największe w Szwecji), fabrykę margaryny (największą w Szwecji), fabryki chemiczne, największe piekarnie, fabryki obuwia, fabrykę kaloszy, fabrykę żarówek elektrycznych i t. d.

Polityka przemysłowa hurtowni szwedzkiej jest uwarunkowana działalnością trustów.

Pierwszą walkę wypowiedziała hurtownia trustowi wyrobów gumowych, zakładając własną fabrykę, co na razie doprowadziło do obniżenia cen o 25%, a w końcu do wykupienia przedsiębiorstw trustu przez hurtownię.

Z kolei hurtownia szwedzka przeprowadziła w podobny sposób analogiczną walkę z trustami młynarskim i margarynowym. Ostatni atak został przeprowadzony na trust fabryk żarówek elektrycznych. Niedawno hurtownia założyła własną fabrykę żarówek i rozpoczęła ich sprzedaż na wiosnę 1931-go r., co od razu obniżyło cenę z 1,31 k. szw. na 0,85. Obecnie powstało towarzystwo fabrykacji żarówek (Cooperative Luma Federation), którego współwłaścicielami są hurtownie szwedzka, norweska, duńska i fińska i które ma za zadanie zupełne usunięcie prywatnego koncernu fabrykacji żarówek w krajach skandynawskich.

Cóż jednak dzieje się w Niemczech, gdzie kryzys szaleje, gdzie liczba bezrobotnych osiąga sześciu milionów, co odbija się siłą rzeczy na obniżeniu skali życiowej? Odbiło się to również na ilości członków i na obrotach poszczególnych stowarzyszeń, należących do Centralnego Związku stow. spoż. W 1931-ym r. liczba członków tych stowarzyszeń wynosiła 2.940.300, t. j. o 60.000 mniej, niż w 1930-ym r., obroty — 1.160 milionów marek, t. j. o 51 milionów mniej, niż w roku poprzednim.

„Lecz — czytamy w Year Book'u — chęć powstrzymania tego silnego spadku wywołała ruch w kierunku wzmoczenia lojalności i przywiązania lokalnych stowarzyszeń w stosunku do centralnej organizacji. Charakterystyczne jest, że hurtownia hamburska zwiększyła swoją produkcję w 1931-ym r. o 5,6%. Utworzono też „Towarzystwo pomocy” Centralnego Związku stow. niemieckich z kapitałem 14-tu milionów marek, które gwarantuje dodatkowe kredyty udzielane stowarzyszeniom przez Związek Centralny“.

I istotnie obroty hurtowni z 405 milionów marek podniosły się do 428-miu, wartość produkcji jej przedsiębiorstw z 137 na 145 milionów. Zmniejszył się tylko zysk z 4.360 tysięcy na 2.230 tysięcy.

Na ogromną produkcję hurtowni niemieckiej, największą bodaj po angielskiej, składa się 40 przedsiębiorstw przemysłu spożywczego i konfekcyjnego, 30 wielkich fabryk rozmaitego rodzaju i wielkie dobra ziemskie Osterholz. Hurtownia jest też akcjonariuszem kilku przedsiębiorstw.

Nie będziemy mnożyć tych przykładów. Wystarczają one do utrwalenia w nas wrażenia, że o żadnem cofaniu się wstecz ruchu spółdzielczego przynajmniej w jego najważniejszej gałęzi spozywczej w głównych krajach europejskich niema mowy. Niema mowy też o jakiejkolwiek zmianie dotychczas stosowanych metod. Nigdzie też w omówionych krajach nikomu nie przyszło ma myśl zwracanie się z prośbą o jakąkolwiek pomoc materialną do państwa, co zresztą jest tem bardziej naturalne, że finanse spółdzielczości spozywczej stoją przeważnie znacznie lepiej, niż finanse państwowe.

W miarę pogłębiania się kryzysu i napływania danych statystycznych Międzynarodowy Związek Spółdzielczy będzie je skrzętnie zbierać i systematyzować, aby być w możności dokładnie zdawać sobie sprawę z odporności kooperacji na oddziaływanie kryzysu.

Rezultat pierwszej takiej próby zorientowania się w tej sprawie znajdujemy w grudniowym zeszycie z 1932-gor. organu Związku „Revue de la Coopération Internationale”.

Tablica Nr. 1

**OBROTY HURTOWNI ZWIĄZKÓW STOW. SPOZYWCZYCH
I CENY HURTOWE.**

K r a j	S k r ó t organizacji	M o n e t y k r a j o w e					
		obroty w mon. kraj.			roczne przeciętne		
		m i l j o n y			c e n y h u r t o w e		
		1929	1930	1931	1929	1930	1931
Niemcy	G. E. G.	501,4	495,3	428,4	137	125	111
Austria	G. O. C.	95,2	91,8	89,6	130	117	109
Belgia	F. S. C.	231,3	222	190,2	124	109	90
Bułgarja	Napred	380,6	436,8	423,8	141	114	96
Dania	F. D. B.	141,6	143,5	131,5	150	130	114
Estonja	E. T. K.	21	17,7	15,2	117	102	91
St. Zjedn. A. P.	C. W. S.	1,8	1,8	1,5	137	124	105
Finlandja a)	O. T. K.	771,9	670,9	565	98	90	84
Finlandja b)	S. O. K.	1.054,1	1.008,6	863,5	98	90	84
Francja	M. J. G.	711	755	797	124	108	92
W. Brytanja a)	C. W. S.	89,3	85,3	81,5	137	120	104
W. Brytanja b)	S. C. W. S.	18,3	17,6	16,5	137	120	104
Holandja	Handels Kamm	18,3	18,3	17,6	142	117	97
Węgry	Hangya	68,4	63,6	58,2	121	96	95
Norwegja	N. K. L.	29,2	30,6	30	149	137	122
Polska	Z. S. S.	90,2	92	82,3	113	98	84
Szwecja	K. F.	141,3	143,6	148	140	122	111
Szwajcarja	V. S. K.	157,6	163,6	166,9	141	127	110
Czechosłow. a)	V. D. P.	604,7	490,2	477,9	924	801	734
Czechosłow. b)	G. E. C.	302,1	323,7	318,4	924	801	734

Jest tam mianowicie zestawienie obrotów hurtowni związków stowarzyszeń spozywców w monetach krajowych za lata 1929, 1930 i 1931, oraz zestawienie przeciętnej ceny hurtowej z tych samych lat.

Zestawienie to jest tak czynnym dokumentem, że pozwolę sobie przytoczyć je w całości: (tabl. 1.)

W następnej tablicy z zestawienia tego wyciągnięto procentowe stosunki zwyczajki lub zniżki obrotów w porównaniu z poprzednim rokiem, jak również procentowe stosunki zniżki (zwyczajki nigdzie niema) cen hurtowych. Jest rzeczą jasną, że wszędzie, gdzie procentowy stosunek zniżki obrotów wyrażonych w pieniądzach jest mniejszy, niż procentowy stosunek zniżki cen hurtowych — tam obrót towarowy zwiększył się, a więc jest postęp. Cofanie się wstecz zachodzi tylko tam, gdzie procentowy stosunek zniżki obrotów jest większy, niż procentowy stosunek cen. Musimy przytem nadmienić, że w stosunku do hurtowni niemieckiej obroty za 1930-ty rok w Year Book'u są podane inaczej, niż w Revue de la Coop. Internationale. Year Book podaje je na 405.257.404 mk., Revue na 495,3 milionów marek. Różnica ta (którą może wywołał prosty błąd drukarski) zmienia oczywiście procentowy stosunek przy porównaniu z 1931-ym r., co do którego cyfry obydwóch źródeł są jednakowe, tak, jak wogóle są jednakowe.

Z absolutnych cyfr, zawartych w tablicy Nr. 1 wyprowadzono tablicę stosunków procentowych, którą również w całości przytaczamy:

Tabl. Nr. 2

PROCENTOWA ZWYŻKA (+) LUB ZNIŻKA (—) OBROTÓW
HURTOWNI STOW. SPOŻ. I CEN HURTOWYCH.

K r a j	S k r ó t organizacji	O b r o t y		C e n y	
		1930	1931	1930	1930
Niemcy	G. E. G.	— 1,2	— 13,5	— 8,8	— 11,2
Austria	G. O. C.	— 3,6	— 2,4	— 10	— 6,8
Belgia	F. S. C.	— 4	— 14	— 12,1	— 17,4
Bulgaria	Napred	+ 14,8	— 2,9	— 19,1	— 15,8
Dania	F. D. B.	+ 1,3	— 8,4	— 13,3	— 12,3
Estonia	E. T. K.	— 15,7	— 14	— 12,8	— 8,8
St. Zjedn. A. P.	C. W. S.	+ 0,7	— 12,9	— 9,5	— 15,3
Finlandja a)	O. T. K.	— 14,4	— 14	— 8,1	— 6,6
Finlandja b)	S. O. K.	— 4,3	— 15,8	— 8,1	— 6,6
Francja	M. J. G.	+ 6,2	+ 5,5	— 12,9	— 11
W. Brytania a)	C. W. S.	— 4,5	— 4,4	— 12,2	— 13
W. Brytania b)	S. C. W. S.	— 3,8	— 6,2	— 12,2	— 13
Holandja	Handels Kamm	— 0,5	— 3,5	— 17,6	— 8,5
Węgry	Hangya	— 7	— 8,5	— 20,7	— 1
Norwegia	N. K. L.	+ 4,4	— 1,6	— 5,3	— 10,9
Polska	Z. S. S.	+ 2	— 10,5	— 13,3	— 14,1
Szwecja	K. F.	+ 1,7	+ 3,6	— 12,9	— 9
Szwajcaria	V. S. K.	+ 3,7	+ 2	— 9,9	— 13,4
Czechosłow. a)	V. D. P.	— 18,9	— 2,5	— 13,3	— 8,4
Czechosłow. b)	G. E. C.	+ 7,1	— 1,6	— 13,3	— 8,4

Z analizy powyższej tablicy wynika, że rozpatrywane hurtownie krajowe dadzą się podzielić na 3 grupy.

Do pierwszej należą te, gdzie — pomimo zniżki cen — jest procentowy wzrost obrotów, wyrażonych w pieniądzach, co oznacza ogromny wzrost obrotu towarowego.

Ograniczając się tylko do porównania 1931-go r. z 1930-ym do tej pierwszej grupy, grupy wielkiego rozwoju spółdzielczości, należą: Francja, Szwajcaria i Szwecja.

Do drugiej grupy należą te kraje, gdzie procentowa zniżka obrotów pieniężnych jest mniejsza, niż procentowa zniżka cen. W tej grupie również jest postęp, gdyż nastąpiła zwyżka obrotu towarowego.

Do grupy tej należą: Austria, Belgja, Bułgarja, Danja, St. Zjednoczone A. P., Wielka Brytanja, Holandja, Norwegja, Polska, Czechosłowacja.

Wreszcie do trzeciej grupy należą kraje, gdzie procentowa zniżka obrotów pieniężnych jest większa, niż zniżka cen.

Do grupy tej należą Niemcy (o ile dane Rev. de la Coop. 1-le są ścisłe), Finlandja, Węgry i Estonja.

Wynika z tego zestawienia porównawczego lat 1930 i 1931 niezbity wniosek, że w znacznej większości krajów europejskich centrale organizacji spółdzielczo-spożywczych rozwijają się i robią postępy pomimo ogólnego upadku życia gospodarczego.

Autorowi studjum w Rev. de la Coop. 1-le udało się oprócz tego zestawić, co prawda tylko dla 8-miu krajów, absolutne cyfry obrotów w monetach krajowych za pierwsze półrocze 1932-go r. i porównać je z absolutnemi cyframi obrotów za pierwsze półrocze 1931.

To niemniej ciekawe zestawienie przedstawia się, jak następuje:

Tabl. Nr 3. PIERWSZE PÓŁROCZE 1932.

K r a j	S k r ó t organizacji	Obrót za I półrocze w monetach kraj.	Z y ż k a (+) lub zniżka (—) w porówn. z I półr. 1931 w mon. krajow.
Niemcy	G. E. G.	165.000.000	— 41.000.000
Belgja	F. S. C.	87.569.255	— 6.380.804
Finlandja a)	O. T. K.	263.000.372	+ 5.143.397
Finlandja b)	S. O. K.	384.141.930	— 7.024.658
Francja	M. J. G.	394.291.372	+ 9.264.281
W. Brytanja a)	C. W. S.	39.953.630	— 181
W. Brytanja b)	S. C. W. S.	8.161.811	— 85.127
Holandja	Handels Kamm.	8.393.055	+ 40.590
Norwegja	N. K. L.	14.415.883	+ 600.698
Szwecja	K. F.	72.500.000	+ 3.300.000

Ponieważ niema w tem zestawieniu zniżki cen, więc niepodobna wprowadzać wniosków odnośnie do krajów wykazujących zniżkę obrotów. Najwyżej można powiedzieć, że zniżka 181 funtów szterlingów hurtowni angielskiej przy 40-tu blisko milionach obrotu i przy ogólnie znanej znacznej niższości cen w rozpatrywanym międzyczasie — oznacza niewątpliwie dalszy postęp.

Natomiast w krajach wykazujących zwyżkę, miłą niespodziankę sprawia Finlandja, gdzie jedna z głównych organizacji opanovała swój wewnętrzny kryzys psychiczny i wykazuje zwyżkę obrotów. Francja i Szwecja utrzymują swoje tempo szybkiego rozwoju. Do tej samej grupy, co i one, wykazującej zwyżkę obrotów, wyrażonych w pieniądzu, pomimo zniżki cen, wchodzą Holandja i Norwegja.

Pokazuje się, że wszędzie, gdzie ludność jest przyzwyczajona do samopomocy, instytucja gospodarcza na samopomocy oparta, rozwija się właśnie w trudnym okresie ogólnej depresji gospodarczej.

Wszystkie rodzaje kooperacji powstały w chwilach kryzysu: słynna kooperacja rolnicza w czasie bezrobocia, kooperacja wytwórcza zrobiła największe postępy w 1848-ym r. w Paryżu, kiedy prywatne przedsiębiorstwa przechodziły ciężki kryzys, kooperacja rolnicza powstała

w Danji po wojnie pruskiej, kiedy odpadły dwie najniższe prowincje Szlezwig i Holstein, a większą część państwa duńskiego zajęły nieurodzajne piaski jutlandzkie.

Podobnie i w obecnym kryzysie wszędzie tam, gdzie ludność nie straciła zdolności do samopomocy, gdzie nie czuje się przytłoczoną jakąś wyższą siłą, która ją obezwładnia — spółdzielczość krzepnie i rozwija się. Niewątpliwie rozwijać się będzie tem szybciej, im więcej kryzys będzie się pogłębiał — naturalnie tam, gdzie istnieją odpowiednie ku temu warunki psychiczne i inne.

W krajach, gdzie nie zostały zachwiane fundamenty cywilizacji europejskiej, ekonomja spółdzielcza ma wszelkie dane, właśnie wskutek kryzysu, do wysunięcia się na pierwszy plan. Fatalne rezultaty, jakie daje zarówno gospodarka kapitalistyczna, jak i gospodarka etatystyczna, niewątpliwie skierują wszystkie te narody, które będą chciały i umiały się ratować od upadku gospodarczego, na drogę spółdzielczości, bo innej drogi ratunku niema.

Wszelkie nawoływania do zmiany metod i ideologii spółdzielczej są jedynie oznakami zaniku wiary we własne siły szerokiej mas i ułatwiają potęgę kapitalistów lub potęgę biurokracji owdądnięcie niemi. Właśnie ta okoliczność, że ani przedsiębiorstwa prywatne, choćby połączone w trusty, ani przedsiębiorstwa państwowe, nawet obdarzone przywilejem monopolu — nie mogą dostosować produkcji do potrzeb rynku, jest dobrą wróżką dla spółdzielczości. Przypomnijmy sobie, że średniowiecze w swym systemie cechowym względnie demokratycznie zorganizowało produkcję, lecz nie umiało demokratycznie zorganizować handlu. Indywidualistyczny kupiec opanował handel, stworzył kapitał i jego przywileje, podporządkował sobie produkcję.

Dziś sytuacja jest odwrotna: produkcja jest arystokratyczna, kapitalistyczna lub biurokratyczna, lecz producenci ci tak chaotycznie zorganizowali dystrybucję swoich produktów, że sami podważyli egzystencję swoich warsztatów. Otwiera się więc ogromnie pole działania dla demokratycznej organizacji handlu, która nie może ulegać żadnym kryzysom, bo zakłada przedsiębiorstwa wytwórcze dopiero wówczas, gdy ma dla ich produkcji zgóry zapewniony rynek zbytu w swoich przedsiębiorstwach handlowych.

Anseele, jeden z socjalistów-kooperatystów belgijskich, jeden z tych zbyt nielicznych niestety socjalistów, którzy nie wierzą w cudotwórczość „planowej“ gospodarki etatystycznej, powiedział, że najsłabszą stroną twierdzy kapitalizmu jest handel, tę najsłabszą stronę należy bombardować bochenkami chleba, a przez dokonany wyłom wejdzie zwycięsko kooperacja i opanuje twierdzę.

To właśnie robią potężne młyny hurtowni angielskiej, szwedzkiej, niemieckiej i innych. To robią ich piekarnie.

One bombardują bochenkami chleba najsłabsze miejsce fortyfikacji kapitalizmu i wdzierają się do wnętrza twierdzy — z wiarą, że ją zdołają stopniowo. Nie liczą przytem na żadną pomoc państwa, które może najwyższej nieudolnej panowanie kapitalistycznej burżuazji zastąpić stokrót nieudolniejszymi rządami partyjnej biurokracji. Demokratyczna cywilizacja europejska z całą pewnością w to nowe jarzmo wprząc się nie pozwoli.

V. Totomianz.

Mistyryzm spółdzielczości.

W ostatnich latach słyszy się nieraz, że silne organizacje spółdzielcze kilku wielkich krajów straciły część żywotności i entuzjazmu pierwszych czasów tworzenia się kooperacji. W wielkich i luksusowych pałacach

współczesnych spółdzielni, pełnych urzędników, nie czuje się klient nie-raz tak dobrze, jak się czuł w skromnych lokalach dawniejszych stowa-rzyszeń.

To zjawisko możemy tłumaczyć tem, że dawniej więcej było pionierów-entuzjastów i apostołów ruchu spółdzielczego, niż obecnie.

Ten fakt jest stwierdzony przez pana I. Haslam'a w jednej z biografij w „The Cooperative News“ 22 lipca 1931 r., poświęconej pionierowi kooperacji angielskiej T. Killon'owi, zmarłemu w ubiegłym roku. I. Haslam pisze: „Śmierć p. Killon'a zabiera nam jednego z ostatnich przed-stawicieli starej szkoły spółdzielczej, która różni się bardzo od naszego pokolenia swemi zwyczajami, swoim charakterem i swoją działalnością.

P. Killon i jego współpracownicy żyli w czasie, kiedy usługi, a nie wymogi odgrywały główną rolę“. W tym samym artykule Haslam mówi: „Ruch spółdzielczy jest obecnie ruchem mas i musi być kierowany jako taki — dlatego traci on z czasem swój stary charakter zażyłości i swoją entuzjastyczną atmosferę. Ze wzrostem ruchu spółdzielczego staje się coraz trudniejszą rzeczą postępować zgodnie z ideami i z zasadami pierwszych teoretyków i organizatorów“.

Organizacja spółdzielcza jako ruch demokratyczny, prowadzony i kontrolowany zgodnie z interesami ogółu nie może naturalnie być interesem jednostek jak kapitalizm. Lecz jemu także zagraża niebezpieczeństwo stania się zbyt materialistycznym, on także cierpi nie raz z powodu apatji swych licznych członków, którzy składają czynności na barki urzędników. A jednakże ci sami członkowie, którzy rzadko biorą udział w walnych zgromadzeniach, skarżyli się niegdyś w tym samym organie spółdzielczym: wyrazem tych skarg jest artykuł Henryka Browna zatytułowany „Apatja w naszym ruchu“. W tym samym artykule daje projekt nałożenia kar za nieobecność członków. My nie mamy nic przeciwko grzywnie tego rodzaju, lecz to nie jest rzeczą zasadniczą. Jest nią przyswojenie ideologii spółdzielczej, nie tylko przez kierowników ruchu, lecz także i przez jego członków. Idea spółdzielcza musi opanować całego człowieka. W rzeczywistości ostatnie wybory członków parlamentu wykazały, że członkowie kooperatyw angielskich, kupując akcje spółdzielcze nie głosują w większości na swych kandydatów spółdzielczych. Aby uniknąć takich niespodzianek, spółdzielczość powinna opanować duszę członka towarzystwa. Do analogicznych konkluzyj dochodzi włoski spółdziałca G. Leonardi w jednym z artykułów organu spółdz. „Il Lavoro Cooperativo“ (Rzym 26.III 1931 r.). Artykuł jest zatytułowany „La cooperation comme état d'âme“ (Spółdzielczość jako stan duszy) i rozpoczyna się następującem stwierdzeniem: „...W artykule poświęconym krytyce spółdzielczości spóżywców dr. Labadessa skarży się na brak entuzjazmu u członków, którzy zdają całkowitą administrację spółdzielni spóżywczych w ręce techników handlowych“... „Dr. Labadessa mówi następnie o konieczności wybierania kierowników z pomiędzy prawdziwych członków, którzyby dzięki swojemu idealizmowi potrafili udoskonalić praktykę“...

Po przytoczeniu tych wyrazów lidera ruchu spółdzielczego dr. Labadessa, Leonardi, dochodzi do wniosku, że aby stworzyć atmosferę zaufania w spółdzielczości, trzeba przedewszystkiem mieć wiarę w spółdziałanie i w uczciwość. Mówi on, że „spółdzielczość jest stanem duszy, który trzeba wzmacniać z dnia na dzień“. W związku z tem przypominamy sobie starego pitarza francuskiego F. Rabelais, który powiedział: „Nauka bez świadomości jest tylko ruiną duszy“. Omawiając słowa Rabelais'a, można powiedzieć, że nauka lub technika bez świadomości spółdzielczej jest ruiną dla współdziałania. Jest rzeczą znaną, że nie tylko jedynie prasa angielska i włoska, lecz także „Le cooperateur de France“, wydawany przez federację, czyli Związek Narodowy Kooperatystów Francji, poświęcał temu samemu zagadnieniu wiele artykułów: „Sur une mystique de la cooperation“. Pani Alicja Jouenne, znana fran-

cuska działaczka na terenie spółdzielczym, rozpoczyna swój artykuł słowami: „Jeden z moich przyjaciół, cenny propagator spółdzielczości, wyrażał się żartobliwie o idei Ernesta Poisson'a, traktującej mistykę współdziałania. Ponieważ już dawniej interesowałam się tą szczególną ideą, oto co mi odpowiedziałam: Mistycyzm w wypadku, który nas interesuje, ujawnił mi się pod postacią zwyczajnego kolektywu pochodzącego jednocześnie z rozumu i serca, a polega na wierze niewidzialnej, która go otacza pewnego rodzaju cudowną aureolą. Tutaj cudowność jest zawarta w bezgranicznej nadziei, w nadzwyczajnych instytucjach, które mogą być zrealizowane w łonie spółdzielczości. Piękność mistycyzmu spółdzielczości wypływająca z mitów historycznych, utrzymuje kontakt z rzeczywistością i nam pozostawia dorobek, który jest oznaką najwyższej kultury i który nazywa się zmysłem krytycznym. Tak więc jest to mistyka całkowicie współczesna, jednocześnie jest siostrą mistyk starych i opiera się zarówno na wyobraźni, jak i na inteligencji. Pytacie mnie z pewną ironją, czy spółdzielczość jest zdolna stworzyć mit tak potężny, wiary i realizmu i czy jest możliwym doprowadzić ją do tego stanu prostej techniki handlowej i techniki właściwej, do tego co my nazywamy zdobyczami społecznymi. Odpowiedź moja będzie twierdząca z pewnymi zastrzeżeniami. Przedewszystkiem trzeba, aby ta mistyka rodziła się w duszach młodych, przepojonych ideałami i jest koniecznym podtrzymać ją pewnymi symbolami, które podziałają na wyobraźnię młodych. Cała mistyka jako taka była wiarą opartą na obrazach i symbolach. I właśnie w tem jest jej niebezpieczeństwo i jej siła. Lecz niebezpieczeństwo nie jest groźne, wobec tak pozytywnego ruchu, jakim jest ruch spółdzielczy. Lecz przerywa mi mój przyjaciel — w mitach są bogowie i bohaterzy. Czy my nie mamy naszych bogów? Jakaż może być piękniejsza historia do opowiadania młodym od historii Rochdale. Szlachetna postać Roberta Owen'a, Fourier'a, postaci tych fundatorów anonimowych, którzy z braku pięknych ginachów, przyczynili się do rozkwitu spółdzielczości narodowej w głębi piwnicy lub w schronisku ponurem, które ona sama rozświetlała światłem wiary spółdzielczej”.

Ta szlachetna postać Karola Gide'a, który stworzył ze spółdzielczości najwyższą syntezę ludzką i społeczną, dla którego my szukamy współczesnego Plutarcha zdolnego i godnego do opisanja podobnego życia. „Nasza mistyka — kończy Alicja Jouenne — jest wyższą od tej d'Orphée Dyonisosa, ponieważ ona nie odnosi się jedynie do małej liczby adeptów, lecz jej nawoływanie jest skierowane do wszystkich tych, którzy chcą panowania spółdzielczości i pokoju w naszym biednym świecie”. Inny autor traktujący ten sam przedmiot p. Dettweiler pisze w tym samym organie co następuje: „Jeżeli Larousse daje wyrazowi mistyk następującą definicję: „Ten, który się poświęca praktykom duchowym z wielką nabożnością”, znaczy to, że z taką samą żarliwością bojownicy ruchu stawali pierwsze kroki i pracowali nad rozwojem dzieła przez nich stworzonego. Oni poświęcają całą inteligencję i czynność służbie religii i ludzkości. Mistyka bezsprzecznie jest przystępna jedynie dla niewiele. P. Dettweiler kończy swój artykuł następująco: „W naszych młodych powinno się wpoić, że ani Wergiljusz, ani Homer nie pisali tak wzniośle w swoich dziełach nieśmiertelnych, nie poruszali kwestyj tak użytecznych dla ludzkości, jakimi są te trzy bazy umysłowe i moralne, na których opierają się fundamenty spółdzielczości, a mianowicie: Zjednoczenie, Sprawiedliwość, Pokój. Unję między ludźmi osiągnie się w przyszłości przez współpracę i przez codzienne współzycie, przez czyn i wolę. Sprawiedliwość doznamy przez najbardziej słuszny podział bogactw i przez poświęcanie korzyści prywatnych na rzecz ogółu, oddając z powrotem całej ludzkości zarząd nad wszystkimi dobrami. Pokój osiąga się przez harmonję i równowagę, które spowodują współdziałanie, usuwając między ludźmi poważne antagonizmy, aby zastąpić je powszechną współpracą, z której ludzkość osiągnie całkowitą korzyść. Oto trzy bazy naszej

mistyki spółdzielczej. One istnieją, trzeba je tylko poznać, trzeba je polubić i trzeba im służyć. Dodamy do tego, że nie tylko we Francji, Anglii i Italji, lecz także w kilku innych krajach odczuwa się konieczność mistyki, właściwie mówiąc idealizmu, aby uniknąć osłabienia ruchu spółdzielczego. Rosja Sowiecka, pomimo tego, że posiada niezliczoną ilość spółdzielni, straciła właściwie swoją duszę spółdzielczą, która ułatwia się wskutek presji socjalizmu państwowego. Tak samo w Danji po wielkim wrażeniu, jakie wywarł Luigi Luzzatti odczuwa się potrzebę ideologii spółdzielczej nie mniej jak i w innych krajach. Szczęśliwe są takie kraje, jak: Szwecja, gdzie nie tylko przywódcy, lecz także i masa spółdzielców jest ożywiona idealizmem praktycznym i twórczym. Nie chcemy powiedzieć bynajmniej, że ten idealizm zniknął z Francji, Anglii i Italji, lecz chcemy podkreślić to, że te kraje odczuwają konieczność wzmocnienia tego idealizmu spółdzielczego.

Pocieszającym jest fakt, że w naszych ciężkich czasach spółdzielczość wznosi się ku ideałowi mistycznemu i religijnemu, aby rozpalic entuzjazmem serca młodych i zreformować życie.

Kronika ruchu spółdzielczego.

1. KRONIKA KRAJOWA.

Ś. P. STANISŁAW SIKORSKI.

W nocy z 27 na 28 stycznia 1933 r. zmarł po krótkiej lecz ciężkiej grypie na atak sercowy Stanisław Sikorski, zastępca dyrektora Centralnej Kasy Spółek Rolniczych i kierownik Warszawskiego Oddziału tejże instytucji.

Ś. p. Stanisław Sikorski urodził się w r. 1886 w Siedlcach i wyrósł na ziemi podlaskiej w tradycji walk pod Iganiami i męczęńskiej śmierci powstańca ks. Brzóska. Dlatego też w chwili walki o szkołę polską w r. 1905 jeden z pierwszych stał w szeregach walczących jako członek Komitetu Strajkowego Gimnazjum Siedleckiego.

W 1906 r. na podstawie zezwolenia tegoż Komitetu udaje się na dalsze studia do Moskwy i po ukończeniu wydziału prawnego wraca do kraju, stając do służby społecznej w Wydziale Mleczarskim CTR-u. W 1913 r. przechodzi do Biura Drobnych Stowarzyszeń Rolniczych tegoż CTR., zaprawiając się do pracy w dziedzinie spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych. W roku 1914 idzie na wojnę.

Po przewrocie bolszewickim wraca do kraju, obejmując stanowisko dyrektora Kasy Centralnej Stowarzyszeń Pożyczkowych. W roku 1920 wstępuje jako ochotnik do wojska polskiego, skąd wraca w 1921 r. po odparciu najazdu bolszewickiego.

W 1923 r. Kasa Centralna Stowarzyszeń Pożyczkowych ulega likwidacji, a na jej miejsce powstaje Oddział Warszawski Centralnej Kasy Spółek Rolniczych. Ś. Sikorski, obejmując dyrekturę tego Oddziału, wkłada w tę pracę cały swój zapał, całe swe gorące umiłowanie pracy społecznej, wielką pracowitość, a przede wszystkim obowiązkowość. Zawsze troskliwy i pełen obawy o los prowadzonej przez siebie placówki, z utęsknieniem oczekiwał ustalenia się stosunków finansowych, lecz los nie pozwolił mu tego doczekać.

Odszedł w kwiecie wieku, mając zaledwie 46 lat, odszedł smutny i pełen niepokoju. Odszedł z nim człowiek, mimo pozornej szorstkości i surowości, dobry i łagodny, zany i szlachetny, pozostawiając ból w rodzinie, żal wśród kolegów, stratę dla spółdzielczości.

Cześć Jego pamięci!

Ś. P. BRONISŁAW SIWIK.

W dniu 19 stycznia 1933 r. zmarł nagle wskutek choroby serca Prezes Rady Nadzorczej Związku Spółdzielni Spożywców R. P. — Bronisław Siwik.

S. p. Bronisław Siwik urodził się w Kielcach w r. 1878. Ukończywszy w r. 1896 gimnazjum, wstąpił na wydział prawny uniwersytetu warszawskiego. Osiadł później na terenie Zagłębia Dąbrowskiego i tam brał żywy udział w pracy państwowej, za co w r. 1907 zesłany został na dłuższe wygnanie do Rosji.

Od r. 1918 do 1929 pracował w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej; w czerwcu 1929 r. został mianowany dyrektorem Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych i na tem stanowisku pozostawał aż do śmierci.

Poza zajęciami urzędowymi pracował w ostatnich latach na terenie spółdzielczości spożywców i odegrał wybitną rolę w dziele konsolidacji ruchu spółdzielczego spożywców. Od r. 1924 piastował ś. p. B. Siwik godność Prezesa Rady Nadzorczej Związku Spółdzielni Spożywców, oddając tej organizacji wielkie usługi dzięki prawości swego charakteru, sile swoich przekonań, poczuciu sprawiedliwości i bezstronności sądu.

Pracował też wydatnie na polu publicystycznym, a prace swoje wydał w zbiorku p. t. „W walce o prawdę”. Bo też prawdę i dobro umiłował ś. p. B. Siwik i tym ideałem przez całe życie służył, walcząc o sprawiedliwość i budując zręby lepszego porządku społecznego.

Cześć Jego pamięci!

Z TOWARZYSTWA KOOPERATYSTÓW.

Bodaj że nima kraju, o którymby pisano w ostatnich czasach tyle, co o Rosji Sowieckiej. Planowa gospodarka partji komunistycznej sama przez się wymaga ogromnych studjów ze strony kierownictwa Imperjum — pociąga też wszystkie nieomal umysły społeczników i ekonomistów ten ogromny eksperyment przebudowy gospodarczej, jaki się tam dokonuje. Nic też dziwnego, że odczyt p. Czesława Borowskiego, jednego z lepszych znawców stosunków tamlejszych w Polsce, zgromadził w sali zebrania Tow. Kooperatystów liczne grono słuchaczy, którzy z dużym zainteresowaniem wysłuchali prelekcji o Rosji Sowieckiej w r. 1932.

Tytuł co prawda niezupełnie odpowiadał treści. Prelegent potraktował rzecz o wiele szerzej, rozpoczynając od stosunku świata zachodniej Europy do wielkich przemian, jakie się na terenie państwa ZSSR. odbywają wskazując, że dominuje w nim zainteresowanie do powodzenia, względnie niepowodzenia realizacji idei komunistycznej. Wskutek tego ucieka naszej uwadze cały szereg procesów, posiadających olbrzymie znaczenie dla rozwoju tego terytorjum. Jako przykłady wymienił prelegent takie zjawiska, jak rozwój świadomości wśród narodowych mniejszości (te mniejszości podług niektórych źródeł stanowią 52% ludności Sowieców), oraz przesuwanie się ośrodków życia gospodarczego z jednych miejscowości do drugich. Prelegent (naszem zdaniem niezupełnie słusznie) chciałby te fakty traktować jakby coś, co stoi poza obrębem rewolucji komunistycznej, nie doceniając znaczenia pierwiastka decentralistycznego w okresie burzenia caratu oraz doniosłości przesłanek geograficznych w samym planie przekształcenia państwa, na co literatura i publicystyka i polska a przedewszystkiem emigracja rosyjska niejednokrotnie zwracała uwagę. P. Bobrowski zresztą tylko nawiasowo potraktował te zagadnienia, przechodząc natychmiast do charakterystyki polityki sowieckiej poszczególnych okresów.

Rozróżnia on ich trzy. Pierwszy, do r. 1918-go, charakteryzuje przy-padkowość. Socjalizacja ogranicza się do sekwestru czterystu kilkudziesięciu zakładów przemysłowych i konfiskaty większej własności ziem-

skiej. Idzie się tu po linii interesów niepełnorolnego włościanstwa. Drugi okres — to komunizm wojenny, czas, w którym konfiskuje się w dalszym ciągu na rzecz państwa coraz większą ilość zakładów przemysłowych, ale w sposób podyktowany jedynie przez narzucające się potrzeby. Jednocześnie konieczność aprowizacji armii i miast zmusza władzę do odbierania ludności rolniczej jej płodów. Aby zyskać poparcie elementów wiejskich tworzy się komitety biedoty, przeciwstawiając w ten sposób bezrolnych pełnorolnym.

Okres ten kończy jakoby zawieszenie ekspansji komunizmu — w postaci Nowej Polityki Ekonomicznej, która zdawałoby się wytworzyć ma nową burżuazję.

Zwrot przecież następuje dość szybko. Już od r. 1923 mamy początki działalności planowej, ostatecznie znajdującej ujście w realizacji planu pięcioletniego, t. zw. „piatiljetka”.

P. Bobrowski kilkoma doskonałymi rysami charakteryzuje ów plan, który w gruncie rzeczy został bardzo poważnie przez życie zmieniony. Preliminowano nań 80 miliardów rubli. W istocie kosztował on 120 miliardów. W niektórych dziedzinach wyprzedził on bardzo poważnie przewidywania, np. kolektywizację wsi proponowano przeprowadzić za ledwie w 20% — a już w połowie czasu przeprowadzono w 70%. Przemysł maszynowy wyprzedził hutnictwo, hutnictwo wyprzedziło kopalnictwo. To wywołało sporo zamieszania, które gospodarka państwowa odczuła w sposób niezmiernie dotkliwy w postaci obniżenia jakości produkcji. A więc części maszyn robiono z metalu późniejszego gatunku, co skracało możliwość ich używania, wyroby inne, spożywcze wytwarzano w większej ilości, ale tak lichy, że nie służyły one nawet dwukrotnie krócej od dawnych (kałosze), dochodząc do tego, że ilość nie rekompensuje jakości i t. d. Przenoszenie gwałtowne dochodu społecznego z rolnictwa na przemysł odbiło się na obniżeniu dochodowości pierwszego, co wywołało spadek produkcji rolnej, wzrost cen na artykuły pierwszej potrzeby i dalej utrudnienia aprowizacyjne i podniesienie znaczenia wolnego rynku w dziedzinie zaopatrywania miast. Prelegent z całym naciskiem podnosi błędność zapatrywania, jakoby kolektywizacja wsi obniżyła dochodowość roli i poziom jej uprawy, stwierdzając, że gospodarstwa rolne prywatne tak samo źle produkują, jak kołchozy. Twierdzenie to, zresztą nie nowe, opiera p. Bobrowski na cyfrach sowieckich, których nie poddaje poważniejszej analizie. Ponadto może zbyt lekko przechodzi do porządku nad zagadnieniem gospodarki hodowlanej, traktując jedynie jako złośliwość obliczenia wykazujące, że wartość wszystkich inwestycji przemysłu sowieckiego równa się wartości wyróżnionego przez czas kolektywizacji bydła. Te straty odbiły się na kolchozach i na prywatnej gospodarce — w jakiej mierze nie wiemy, a wiadomo że ta może być lepiej nas pouczyła o dochodowości kolektywów i gospodarki prywatnej niż obliczenia zbiorów ziarna z ha.

Piatiljetka według p. Bobrowskiego postawiła na drodze do kolektywizacji całej Rosji: uprzemysłowienie państwa, stworzenie mocnej warstwy proletariackiej, która byłaby zdolna bronić ustroju socjalistycznego. Czy zostało wykonane? w jakiej mierze? prelegent nie powiedział. Stwierdził przecie, że tempo uprzemysłowienia doprowadziło do obniżki realnych płac i obniżki zarobków wskutek ciągłego stosowania pożyczek przymusowych. To spowodowało pogorszenie sytuacji w państwie Sowietów.

Psychiczne wartości piatiljetki, które wyrażały się w powołaniu wszystkich do budownictwa socjalistycznego, narzuceniu całej ludności, każdemu robotnikowi świadomości, że każdy akt produkcyjnej pracy przybliża nowy ustrój — rok 1932 zniwelował przez koncesje — choćby te, jakie otrzymał wolny handel. Wyraźny kierunek został złamany. Pogorszenie ideowe i pogorszenie materialne, wyczerpanie — oto, co objawiło się i objawia z coraz rosnącą mocą w Sowietach. Budżet nowy pań-

stwa uchwalony jest w rozmiarach roku ostatniego, co wobec dewaluacji rubla stanowi już znacznie mniej. Redukcje są — narazie małe. O przynależności paszportowym, który przecież jest przygotowaniem do redukcji większych — prelegent nie wspomniał, może na razie słusznie. Przypuszczenie, że wślad za tem idzie załamanie się psychiczne w ten sposób zostało uzasadnione.

Dyskusja nie rozwinęła się. Zarzut prof. Szymanowskiego, że prelegent nie docenił znaczenia handlu zagranicznego w dziedzinie realizacji planu pięcioletniego nie został ani należycie uzasadniony przez mówcę, ani odparty przez prelegenta, który znegliżował zupełnie znaczenie walut czy złota zatrzymanych, jako podkład emisyjny, wskutek czego porównanie kredytów na piatyljetkę z kredytami towarowymi dał stosunek daleki od jego realnej wartości. Racja zastała raczej przy prof. Szymanowskim.

Drugi zarzut dotyczył załamania się psychicznego, którego ostrość la-godzić musi fakt, że kapitalistyczny świat ma 30 milionów bezrobotnych. W tem porównaniu Rosja zyskuje. Na to odpowie, być może, najbliższa przyszłość. Prelegent był bardzo ostrożny w wyrażaniu opinii o ustroju socjalistycznym i o możliwości jego przeprowadzenia, wskazując, że nawet nieudanie się eksperymentu rosyjskiego nie wyklucza możliwości realizacji go w innych warunkach. Tę ostrożność należy mu policzyć na jeszcze jeden plus.

Mówimy jeszcze jeden, gdyż było ich dużo, a zastrzeżenia, zawsze możliwe i nawet nieuniknione nie psuły bynajmniej całości, przygotowanej z istotną znajomością rzeczy bardzo starannie i wygłoszonej z prawdziwym talentem. Wieczory Towarzystwa Kooperatystów zyskały jeszcze jedną jasną kartę.

2. KRONIKA ZAGRANICZNA.

DOKTRYNA KATOLICKO - SPOŁECZNA.

(T). Pod tym tytułem umieścił „Le Coopérateur Suisse“ w Nr. 53 r. ub. artykuł, obrazujący główne wytyczne katolickiej doktryny społecznej. Artykuł ten podajemy poniżej w prawie w całości, zarówno jak zawarty w nim artykuł p. Leduc'a.

„Byłoby teża bardzo interesującą — pisze autor — wykazać podobieństwo jeżeli nie zgodności koncepcji moralno-społecznej Gide'a z koncepcją katolicyzmu społecznego, taka jak została ponownie sprecyzowana w encyklice „Quadragesimo anno“. Te same punkty wyjścia: krytyka materialistycznej ekonomji liberalnej, która doprowadziła cywilizowaną ludzkość do ślepej uliczki obecnego chaosu; niemożliwość prawdziwie humanitarnego ustroju społecznego, któryby nie dbał przedewszystkiem o sprawiedliwość i niemożliwość osiągnięcia sprawiedliwości bez ewangelji. Te same też wnioski: zamiana ekonomji liberalnej na ekonomję planową wg. życiowych potrzeb społeczeństwa, z czego wynika dostosowanie produkcji do potrzeb spożycia i wyższości interesu ogólnego nad poszczególnymi interesami, zamiana indywidualnego prawa własności na prawo własności zlecone przez społeczeństwo; zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka i walki klas. Badając wszystkie te punkty styczne stwierdzimy niewątpliwie, że to co zbiega się i łączy jest ważniejsze niż to co dzieli, zwłaszcza jeżeli uwzględnimy wybitną, żywotną chęć, jaką mamy jedni i drudzy — uczniowie Gide'a i uczniowie Chrystusa — ludzie, którzy stawiają dążenie do sprawiedliwości, do triumfu dobrego nad złem ponad interesy egoistyczne i przemijające — chęć stać się siłą zdolną zrównoważyć siłę zła i doprowadzić do skutku najpilniejsze reformy, a w ten sposób utorować drogę bardziej systematycznej reformie społecznej. Czy nie sądzicie, że taki plan pracy wart jest wy-

siłku wszystkich porządnych ludzi, a także katolików społecznych, wart jest, żeby mu poświęcić pewne upodobania osobiste i doktrynalne?”

Żeby dowieść możliwości takiego porozumienia, takiego planu działania, „Le Coopérateur Suisse” podaje z artykułu p. Gastona Leduc’a, umieszczonego w „Revue d’Economie Politique” (styczeń—luty 1932) kilka wyciągów.

„Prawo i obowiązek kościoła, wyrażone przez Piusa XI po Leonie XIII, „wypowiadania się za zwierzchniczym autorytetem o zagadnieniach społecznych i gospodarczych”, wypływają z troski o zapewnienie panowania prawa moralnego w całym jego zakresie działania. Otóż porządek gospodarczy społeczeństwa należy do zagadnień, które winny być przeniknięte moralnością katolika. Przez to samo wykazuje się błąd a raczej niedokładność rozumowania tych, którzy w ekonomii politycznej chcieliby widzieć tylko dyscyplinę amoralną, jakgdyby porządek gospodarczy i porządek moralny były tak obcymi sobie, że „pierwszą żadną miarą nie zależy od drugiego”. Twierdzenie to nie zaprzecza bynajmniej, żeby nie było możliwe w obecnym stanie rzeczy i ludzi ugruntować „naukę”, opartą na mniej czy bardziej stałych uważanych za niezbędne stosunkach, które człowiek nauki nazywa „prawami”.

„W ten właśnie sposób postępowała szkoła liberalna, nazywana klasyczną, ażeby zbudować gmach nauki, przedmiot swej dumy. Ale w większości jej adeptów odkrywa się bez wielkiego wysiłku podkład filozofii hedonistycznej i moralności ściśle użytkowej, przeciwko której kościół katolicki słusznie się buntuje. Nawet ci, którzy chcieli odrzucić moralność z zakresu ich zainteresowań naukowych, nie mogli się do niej nie odwoływać. Czemże jest apologia wolności, jeżeli nie uznaniem tej moralności indywidualistycznej, która w interesie osobistym, powiedzmy egoistycznym dopatruje się głównej przyczyny działania ludzkiego w sprawach gospodarczych i w istocie rzeczy istotnego motoru postępu. Ekonomja klasyczna jest córką filozofii moralnej XVIII w. Jeżeli ta moralność za naszych dni zyskała powszechne uznanie i jeżeli się uważa, że doprowadziła ona do nadużyć, do rozwiązywania spraw siłą, do niej to trzeba się wziąć dla zreformowania społeczeństwa... Zanim się to uda, prawa ekonomiczne zachowają wartość naukową, co nie znaczy zresztą bynajmniej, ażeby ich powiązanie dawało ustrój „najbardziej korzystny dla rodzaju ludzkiego”.

„Ustrojowi temu i doktrynom, które oświadczają, iż są z niego zadowolone albo dążą do jego poprawy, Stolica Apostolska przeciwstawia pewną ilość wyższych wartości, którym ludzie winni podporządkować swoją działalność gospodarczą pod grozą ciężkiego wylamania się z pod nauk zasadniczych dogmatu; dogmat ten podkreśla godność człowieka stworzonego przez Boga na swoje podobieństwo, przypomina, że wysiłki człowieka na ziemi winny dążyć do realizacji „celu wyższego i ostatecznego”, który musi stać ponad wszystkimi innymi celami, jakichy można posiadać na różnych polach działania. Jeżeli chodzi o wysiłki, ponoszone przez człowieka, dla materialnego zaspokojenia swych potrzeb, oznacza to potwierdzenie tego „pierwszeństwa rzeczy duchowych”, które odrzuca poszukiwanie bogactwa jako najwyższy cel działalności, wtedy gdy poszukiwanie to ma być tylko środkiem służącym duchowej celowości człowieka.

„Byłoby nazbyt śmiałym widzieć w tem potępieniu materializmu ekonomicznego zachętę do wyrzeczenia się dóbr tego świata. Bez wątpienia, wielu ludzi pamięta o protestach ojców kościoła przeciw bogactwu. Ale te protesty skierowane były nietyle przeciwko bogactwu ile przeciwko złemu użytkowi, jaki z niego czynią jego posiadacze. Co do zasad, które powinny rządzić całokształtem stosunków ludzkich, a także działalnością przedstawicieli grup, bądź w stosunku do członków tych grup, bądź też do reprezentantów innych grup, doktryna katolicko-so-

cialna sprowadza je do dwóch nakazów zasadniczych: sprawiedliwość i miłosierdzie. Te dwie cnoty moralne powinny okazywać sobie wzajemną pomoc. W ten co nas tu interesuje wystarczy podkreślić, że stosownie do własnych wyrażeń liczy przede wszystkim papieństwo na prawo miłosierdzia, które powinno poprawić dzisiejszy ustrój społeczny. Konflikty społeczne będą istotnie rozstrzygnięte tylko przez „zjednoczoną wolę ludzką i związek serc“.

„Swoja surowość w stosunku do materializmu ekonomicznego zwraca Stolica Apostolska przeciwko doktrynom liberalnym o mniej czy bardziej zaznaczonej tendencji indywidualistycznej. Liberalizm spotyka się z pewną ilością bardzo ciężkich zarzutów, z których jeden opiera się na decydującym doświadczeniu faktów. Jako system ekonomiczny, stosowany w pierwszej połowie XIX st. prawie integralnie i powszechnie, liberalizm nie dał, jak się zdaje, rozwiązania zadowalającego większość. Ostatecznie, jest prawdą to, co w swoim gwałtownym oskarżeniu mówił Pius XI, „że okazał on się całkowicie bezsilny co do rozwiązania zagadnienia społecznego“. Nie zapobiegł kryzysom, gwałtownym już w okresie jego triumfu; przeciwnie, nadal z rozwojem kapitalizmu życiu gospodarczemu charakter ewolucji po przez cykle, w których po okresie dobrobytu, często złudnego, następują regularnie lata pokuty, pełne niedostatku, niestety odczuwanego niezawsze przez tych, którzy ciągnęli największe zyski okresu pomyślności. Obojętność zaś liberalizmu na sytuację materialną klasy robotniczej uwidoczniła się już sto lat temu w nędzy, na którą słynne ankiety rzucają światło szczególnie ponure i oskarżycielskie. Te to właśnie cierpienia przeważnie niezasłużone popchnęły masy do gwałtownych rozwiązań. Ze stanowiska katolickiego jest to nowy punkt oskarżenia: liberalizm wyobraża sobie, że rozwiązuje sprawę socjalną wcale jej nie dostrzegając. Indywiduum cieszy się wolnością prawną i to powinno mu wystarczyć. Ale już Lassalle mówił ironicznie o legalnej możliwości, proklamowanej na rzecz każdego przez zasady 1789 r., stania się milionerem, podczas gdy Dunoyer uznał dobroczynną konieczność nędzy, poganiającej strachem tych, którzyby sądzili, iż mogą zmniejszyć swoje wysiłki. Tylko, czy tu wogóle chodzi o wolę jednostki? Jednostka ma być jedynym czynnikiem podziału bogactw. Ale w nieskonsekwencji swojej liberalizm nie wahał się żądać interwencji władzy dla zmuszenia jednostki do szanowania jego koncepcji wolności indywidualnej, w imię której nie wolno byłoby wolnemu robotnikowi zrzeszać się w związkach. Im bardziej takie zakazy będą stanowcze, tem gwałtowniejszą będzie reakcja niezadowolonych. A zasługują specjalnie na potępienie ci, którzy zaniedbują lub odmawiają zniesienia czy zmiany stanu rzeczy, doprowadzającego w umyśle mas do rozpaczcy i w ten sposób otwierają drogę do wstrząsów i ruiny społeczeństwa. To potępienie jest jeszcze ostrzejsze w stosunku do tych, którzy uznają się za wierzących katolików. Pius XI wskazuje z akcentem nie pozbawionym oburzenia na tych quasi-katolików, którzy nadużywają religii „do pokrywania żdzierstwa i odrzucania całkiem słusznych pretensyj swoich robotników“.

„To podporządkowanie człowieka bogactwu materialnemu, ten przerost żądy zdobywania w jednostce są jaknajbardziej sprzeczne z ideałem humanitarnym kościoła. Dla celów wyłącznie przemijających zapomina się o zasadzie głównej — szacunku dla godności człowieka. Wypadki współczesne podjęły się dostarczyć najbardziej przekonujących dowodów, do jakich skutków może doprowadzić takie przewrócenie wartości. W myśl hasła polityka, które miało rozwiązać sprawę socjalną a zyskało tak smutną sławę — „wzbogacajcie się“ — przeciwstawne interesy walczą ze sobą, a zupełne wyrzeczenie się skrupułów, niezbędne dla prowadzenia, prowadzi do coraz większej demoralizacji życia gospodarczego.

„...Przy traktowaniu człowieka jako zwykłego narzędzia produkcji jego zdolność do pracy będzie jedynym miernikiem jego wartości niezależnie od wieku i płci. Wynikają stąd szczególne skutki; surowiec wychodzi z warsztatu uszlachetniony, człowiek zaś psuje się tam i upadła. Nielepiej jest ze spożywcą: zbuntowana przeciwko prawom moralności reklama podlega jego złe instynkty dla wyzyskiwania ich a człowiek często musi poddawać się żądaniom skoalizowanych interesów, wobec których — o ile jest sam — jest zupełnie bezsilny“.

„Pozostawiony sam sobie i wolny od hamulców system oparty na zasadach liberalizmu zwraca się ostatecznie przeciwko wolności. W rzeczywistości pracuje on przeciwko sobie, żeby to zauważyć nie trzeba być marksistą... I tu ewolucja kończy się koncentracją przemysłową i finansową, która w ostatecznym wyniku na miejsce ewolucji współzawodnictwa sprowadza dyktaturę gospodarczą, psując przez to ustrój, który nie jest zasadniczo zły, ale mógłby być przyjęty przez kościół pod warunkiem poważnej poprawy“.

Domagając się poprawy, autor wierzy w możliwość jej dokonania. Ale jak wynika z treści artykułu, podanego prawie dosłownie, jedynym lekarstwem byłyby pewne hamulce moralne. Nie zdaje nam się, aby mimo zapewnień „Le Coopérateur Suisse“ było to zgodne z czysto spółdzielczą teorią Gide'a, który za cel ruchu uważa nie tylko poskromienie wyzysku, ale zniesienie samego zysku w jego dzisiejszem, kapitalistycznym życiu. To też wywody zarówno szwajcarskiego pisma jak i p. Leduc'a podajemy tylko *pro informatione*.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ W ANGLJI.

(t) Opublikowane niedawno sprawozdanie Ministerstwa Pracy o działalności spółdzielni rolniczych i rybackich w 1931 r. twierdzi, że rozwój spółdzielni rolniczych, ujawniający się tak żywo w okresie wojny i bezpośrednio w latach powojennych, obecnie znacznie osłabł. Ogólna liczba spółdzielni rolniczych w 1931 r. wynosiła 1.432 wobec 1.477 w r. 1930; liczba ich członków sięgała 288.000, o 3.000 mniej w porównaniu z poprzednim okresem. Udziały, rezerwy i wkłady wynosiły 3.763.000 f. szt. wobec 3.676.000 f. szt. w 1930 r. W ogólnej liczbie spółdzielni mieści się 338 zrzeszeń dla dostawy artykułów potrzebnych w rolnictwie, 297 spółdzielni sprzedaży produktów rolnych i 815 spółdzielni usług. Poza tem 146 spółdzielni nierolniczych posiadały oddziały rolne i mleczarskie.

Ilość spółdzielni dostaw wykazuje ponowne zmniejszenie o 3 jednostki w 1931 r., a ilość ich obecnie istniejąca jest tylko połową ilości z 1921 r. Liczba członków, wynosząca 85.027 zmniejszyła się o 907 w porównaniu z rokiem ubiegłym. Obroty wynosiły 7.117.711 f. st. w 1931 i 7.375.385 f. st. w r. 1930. Nadwyżki wyniosły 173.500 f. st. Z tego rodzaju spółdzielni 179 z 72.693 członkami było spółdzielniami farmerów; udziały i ich rezerwy sięgały 1.000.000 f. st., obroty 6.994.896 f. st. Oprócz tego istnieje 81 spółdzielni robotników dla uprawy ogrodów warzywnych, które liczą 12.334 członków i miały obrotu 122.815 f. st., a udziałów i rezerw 37.000 f. st.

Spółdzielnie sprzedaży produktów rolnych grupowały 39.305 członków, o 138 więcej niż w r. 1930. Obroty sięgały 4.269.756 f. st. wobec 5.150.036 f. st. w roku ubiegłym. Nadwyżki wynoszą 47.266 f. st. Wśród tego rodzaju spółdzielni było 88 mleczarni spółdzielczych, 56 spółdzielni jajek i drobiu, 18 spółdzielni owoców i jarzyn, 41 — hodowców, 19 różnych spółdzielni i 57 rybackich. Oprócz sprzedaży wytworów mlecznych, owoców, jarzyn, mięsa, bydła, wełny i ryb spółdzielnie te sprzedawały wytworów nierolniczych za 29.194 f. st., a prócz tego dostarczyły swoim członkom różnych towarów za 141.547 f. st. Oddziały rolnicze i mleczarskie spółdzielni nierolniczych liczyły 2.651 pracowników z płacą 271.000 f. st. oraz z produkcją 1.857.000 f. st.

Spółdzielnie usług, obejmujące głównie zrzeszenia do użytkowania maszyn rolniczych i spółdzielnie kredytowe, liczyły 163.847 członków, o 1.689 mniej niż w roku ubiegłym. Udziały ich, rezerwy i wkłady sięgały 680.000 f. st., nadwyżki — 4.839 f. st.

SPÓLDZIELCZOŚĆ W POŁUDNIOWEJ AFRYCE.

(1) Według sprawozdania rejestratora spółdzielni w Unji Połud.-Afrkańskiej na d. 30 czerwca 1932 r. było tam 437 spółdzielni z liczbą członków, wynoszących 85.315. W porównaniu z rokiem ubiegłym, w którym na 1 lipca było 436 spółdzielni z 70.102 członków, jest to pewien postęp. Z prowincyj Cap i Transvalu było 63.149 członków, z wolnego państwa Orange 8.373 i z Natalu 13.793. Zwiększenie liczby członków przypisywane jest przedewszystkiem pomocy danej spółdzielniom kukurydzy i rozwojowi kooperatyw zbożowych oraz dostaw artykułów potrzebnych w rolnictwie. Niektóre z tych spółdzielni są również spółdzielniami spożywców; z ogólnej liczby 437 spółdzielni było 422 producentów rolnych z 70.419 członkami i 15 spożywców z 14.896 czł. Zarejestrowane spółdzielnie posiadają 9 organizacyj centralnych i 2 rolnicze organizacje związkowe.

DEPARTAMENT SPÓLDZIELCZOŚCI W KATALONJI.

(1) Rada Administracyjna Katalonji, autonomicznej prowincji Republiki Hiszpańskiej, zajmuje się w tej chwili organizowaniem specjalnego Departamentu Spółdzielczości. Departament ten będzie się dzielił na 3 sekcje: 1) Sekretariat, który będzie pośredniczył w stosunkach pomiędzy organizacjami spółdzielczymi a rządami katalońskim i hiszpańskim jak również analogicznymi organizacjami Hiszpanji i zagranicy. Sekretariat ten będzie również organizował wszelką pracę oświatową i propagandową w dziedzinie spółdzielczości i podejmie wydawanie oficjalnego biuletynu i broszur spółdzielczych; 2) Sekcję ustawodawczą, której zadaniem będzie badać ustawodawstwo spółdzielni i dostosować je do warunków katalońskich celem opracowania nowej ustawy spółdzielczej dla Katalonji; 3) Sekcję organizacyjną, która zgrupuje spółdzielnie według różnych typów, powoła komitety mieszane spożywców i wytwórców, zajmie się statystyką i wyda rocznik spółdzielczy Katalonji.

OBROTY SPÓLDZIELNI SPOŻYWCÓW FINLANDZKICH.

(1) obroty spółdzielni fińskiej S. O. K. (neutralnej) za 11 miesięcy r. u. wyniosły 783.490.228 mk. fińskich, o 9.716.555 mniej niż w analogicznym okresie 1931 r. To zmniejszenie obrotów jest skutkiem niezadowalającego stanu sprzedaży w listopadzie 1932, poprzednie bowiem 10 miesięcy dały 4.932.139 mk. zwyżki w porównaniu z 1931 r. Sprzedaż produkcji własnej dała zresztą i za całe 11 miesięcy 1932 poważną zwyżkę 56.118.336 mk., osiągając sumę 159.469.028 mk.

Hurtownia spółdzielni postępowych (O. T. K.) w ciągu 11 miesięcy 1932 osiągnęła sumę 530.646.779 mk., o 8.478.926 m. a więc o 1,6% więcej niż w pierwszych 11 miesiącach 1931 r. Listopad dał i tutaj obniżkę, nie tak znaczną, żeby unicestwiła zwyżki poprzednich 10 miesięcy. Zniżka listopada 1932 w porównaniu z listopadem 1931 tłumaczy się tem, że w listopadzie 1931 r. obroty wskutek odstąpienia przez Finlandję od pokrycia złotem swojej waluty były szczególnie wysokie.

Obroty spółdzielni związku postępowego K. K. za 11 miesięcy 1932 wyniosły 957.300.000 mk., o 7 milionów mk. więcej niż w okresie analogicznym roku ubiegłego; nawet listopad dał 4,81% zwyżki. Spadły natomiast w listopadzie wkłady oszczędnościowe w spółdzielniach związkowych do 228.596.402 mk., ponieważ wpływy wyniosły 5.529.063 mk., wycofano zaś

wkładów w sumie 7.441.935 mk. Liczba wkładców powiększyła się jednak o 60, dochodząc do 133.284.

Ciekawe dane dotyczące spółdzielni fińskiej mieści w sobie sprawozdanie p. Hugona Vaseninsa, dyrektora hurtowni S. O. K., złożone na kwartalnej konferencji Unji Spółdzielczej Y. O. L. Sprawozdanie to podkreśla, że rozwój dwóch hurtowni fińskich S. O. K. i O. T. K. w okresie 1928—31 był bardzo korzystnym dla całej ludności. Ogółem w Finlandji jest kilka hurtowni prywatnych, 4 rolnicze i 2 spółdzielni spożywców. Kiedy w 1931 r. zysk b-tto hurtowni prywatnych wynosił 9,6% w stosunku do ich obrotów, nadwyżka hurtowni spółdzielczej wyniosła tylko 5,7%. Ale firmy prywatne gospodarowały mniej oszczędnie: tak np. koszty ogólne w firmach prywatnych stanowiły 11,1% obrotu, podczas gdy w hurtowniach spółdzielczych nie przewyższały 4%. Nadwyżki netto natomiast w firmach prywatnych wynosiły w stosunku do rocznych obrotów 1,5%, w hurtowniach zaś 1,7%.

Silniejsza pozycja finansowa hurtowni ujawnia się i w tem także, że kapitał własny firm prywatnych nie przekracza 30,5% ogólnej sumy bilansów, gdy w hurtowniach sięga 46,2%. Co się tyczy opodatkowania 28 firm prywatnych płaciły podatków 0,3% ich rocznej sprzedaży, hurtownie zaś 0,4%. We wniosku końcowym p. Vasenins zaprzeczył stanowczo twierdzeniu Związku hurtowników fińskich, jakoby koszty ogólne firm prywatnych były niepomiernie wyższe od kosztów hurtowni spółdzielczych i jakoby ta nierówność była szkodliwa do dobrobytu ludności.

PROJEKT OGÓLNEJ USTAWY SPÓLDZIELCZEJ WE FRANCJI.

(t) Jak wiadomo, we Francji każdy niemal z rodzajów ruchu spółdzielczego posiada osobną ustawę, przyczem niektóre z tych ustaw są już niewątpliwie i przestarzałe i nieodpowiadające obecnym potrzebom. Tak np. silnie rozwijająca się spółdzielczość spożywców musi w praktyce opierać się przeważnie na prawie o spółkach ze zmiennym kapitałem z 1867 r., jeżeli nie liczyć ustawy z 1917 r., która określa tylko niektóre warunki, jakim winna odpowiadać spółdzielnia, jeżeli chce korzystać z kredytów rządowych. Od dłuższego już czasu spółdzielecy francuscy pracują nad przygotowaniem i przeprowadzeniem przez ciała ustawodawcze ogólnej ustawy dla wszelkiego rodzaju spółdzielni; odpowiednie projekty złożone były w Izbie deputowanych w latach 1925 i 1926 przez zmarłego już przewodniczącego Parlamentarnego Koła spółdzielczego p. Fryderyka Bruneta. Obecnie Koło, pod nowym przewodnictwem p. Pawła Ramadiera, opracowała przy współdziałaniu Federacji Ogólnokrajowej spółdzielni spożywców, Izby rolniczych spółdzielni wytwórczych i Federacji Ogólnokrajowej tow. wzajemnej pomocy i spółdzielni rolniczych nowy projekt, który po zaakceptowaniu go przez Najwyższą Radę spółdzielczą został złożony w Izbie. Głównym celem projektu jest zapobieżenie organizacjom handlowym podawania się bądź przez nieświadomość, bądź przez złą wolę za organizację spółdzielczą.

SPÓLDZIELCZOŚĆ W KOLONJACH FRANCUSKICH.

(t) Sprawozdanie Stowarzyszenia Rolniczego w kolonjach francuskich, ogłoszone niedawno przez Federację Ogólnokrajową stowarzyszeń wzajemnej pomocy i spółdzielni rolniczych, stwierdza, że ta forma ruchu spółdzielczego jest w kolonjach wysoce ceniiona i osiąga tam znaczny stopień rozwoju. W Afryce Północnej, gdzie ruch ten jest pochodnym od ruchu spółdzielni miejskich, liczne i jednakowo popularne wśród europejczyków jak i wśród ludności krajowej Algieru, Tunisu i Marokka są spółdzielnie wzajemnego kredytu rolnego, spółdzielnie wytwórcze i ubezpieczenia wzajemne. Na wyspach Antyllów i Réunion te formy ru-

chu są również bardzo rozpowszechnione pomiędzy drobnymi rolnikami, którzy stanowią większość ludności. Gwajana posiada tylko bank kredytu rolnego, natomiast Nowa Kaledonia ma 4 spółdzielcze zrzeszenia rolnicze, a Nowe Hybrydy spółdzielnię wytwórczą rolniczą. Kolonie francuskie na Pacyfiku posiadają bank rolny i różne formy spółdzielni wytwórczych.

W grupie kolonij administrowanych przez general-gubernatorów, krajowcy nie są jeszcze dostatecznie rozwinięci, aby mogli przyswoić sobie cywilizację europejską i doprowadzić do rozwoju którakolwiek z form ruchu spółdzielczego; to też tam znaleźć można jedynie najbardziej pierwotne formy spółdzielczości, hodowlę bydła np., a jedynie małe grupki Europejczyków zakładają zrzeszenia dla obrony swoich interesów. W Indochinach jednak system spółdzielczy kredytu rolnego jest dziś znacząco rozwinięty pośród krajowców. Gromadził on w 1930 r. 14.398 członków, którzy w ciągu roku otrzymali pożyczek w ogólnej sumie 15.108.778 piastrow (przeszło 151 milionów franków). Członkowie Europejczycy tych zrzeszeń w liczbie 115 otrzymali w tym samym okresie 239.080 piastrow pożyczek. Na terytorjach mandatowych tylko Kamerun posiada nieliczne spółdzielnie wytwórcze i jedną spółdzielnię wzajemnego kredytu.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ ROLNICZA W HOLANDJI.

Kraj, ludność, rolnictwo, organizacje. Cała powierzchnia Holandji wynosi 40.650 km², czyli jest to wielkość mniej więcej naszego województwa. Z tej ilości 20% stanowi woda, drugie 20% to drogi, budynki, bagna, trzawiska i lotne piaski; resztę stanowi ziemia użytkowa. Powierzchnia jej jednak ciągle się zmienia ze względu na nieustanne osuszanie przetrzeni bagnistych jak również dużej części Zuidersee, gdzie powstała cała nowa prowincja. Prawie 50% tej ziemi użytkowej stanowią pastwiska, 35% jest pod uprawą, 4% stanowią ogrody, reszta lasy. Większa część roli jest ciężka lub bagnista, reszta piaszczysta. Klimat jest łagodny i wilgotny, podobnie jak w Anglii tylko więcej słoneczny. Sieć licznych kanałów służy jako dobry i tani środek komunikacyjny.

Holandja jest krajem po Belgii najgęściej zaludnionym i liczy 7.732.000 mieszkańców. Z tej liczby jedna trzecia żyje z rolnictwa, licząc w to rolników, robotników rolnych oraz pracowników w mleczarniach i innych przedsiębiorstwach rolnych, lecz wyłączając ludzi zajętych handlem produktami rolniczymi. Z ogólnej liczby 622.500 osób pracujących w rolnictwie jedna trzecia to rolnicy, reszta to robotnicy.

Gospodarstwa rolne są małe: przeszło połowę stanowią gospodarstwa od 1 do 5 ha, reszta od 5 do 50 ha; nie więcej niż 1% to gospodarstwa ponad 50 ha. Jako najmniejsze gospodarstwo uważana jest posesja 1 hektarowa, dla ogrodnika wystarcza 500 m². Wielkie gospodarstwa znajdują się zazwyczaj na glebie ciężkiej, która usprawiedliwia posiadanie zaprzęgu, na glebie piaszczystej są gospodarstwa mniejsze. Przeszło połowa gospodarstw należy do właścicieli, reszta jest w rękach dzierżawców, którzy często rekrutują się z członków rodzin lub wprost z dzieci gospodarza. Mniejsze gospodarstwa obrabiane są przez samych właścicieli i członków ich rodzin, większe zatrudniają ponadto robotników rolnych, których jest około 440.000, w tem wiele kobiet, dziennych i sezonowych robotników.

Główny przedmiot gospodarstwa rolnego w Holandji stanowi hodowla zwierzęca. Nietylko większa część ziemi ornej obrócona została na pastwiska, ale także znaczny procent produkcji rolniczej przeznaczony jest na cele hodowli zwierzęcej. Produkcja zbóż i innych roślin jest niewielka i służy po większej części jako pasza. Tylko uprawa kartofli i buraków cukrowych rozwinęła się na dużą skalę. Przemysł nabiałowy, wyrob masła i serów góruje nad innymi, zwłaszcza w okolicach o ciężkiej

glebie. Natomiast prowincje o lekkiej, piaszczystej glebie, gdzie skupieni są przeważnie małorolnicy, hodują w dużych ilościach trzodę chlewną. Owce i kozy mniejszą odgrywają rolę, natomiast przemysł jajczarski rozwinął się na wielką skalę i posiada duże znaczenie. Kwitnie również ogrodnictwo i warzywnictwo, zwłaszcza we właściwej Holandji, gdzie inspekta szeroko są stosowane.

Dwie trzecie produkcji rolniczej zużywa się w kraju, a jedną trzecią wywozi się zagranicę; przywozi się głównie pszenicę i trochę innych produktów. Rozkwit rolnictwa w Holandji nastąpił głównie podczas wojny, kiedy to naskutek większego zapotrzebowania sąsiednich wojujących krajów rolnik holenderski zwiększył znacznie produkcję, sprzedawał ją po dobrych cenach, wyzbywając się długów, rozszerzając swe gospodarstwa i osiągając nieznany przedtem dobrobyt. Lecz rozkwit ten stał się możliwy tylko dzięki fachowemu, technicznemu wykształceniu rolnika i jego ekonomicznej organizacji na zasadach spółdzielczych opartej. Techniczne wykształcenie zawdzięcza rolnik holenderski swemu ministerstwu rolnictwa, które kraj wyposażyło w rolnicze kolegia, szkoły i stacje doświadczalne, a dla tych, którzy z nich korzystać nie mogą, urządza kursy wieczorowe po szkołach wiejskich. Natomiast organizacje gospodarcze rolników powstały z ich własnej inicjatywy i rozwinęły się dzięki ich własnym wysiłkom. Są one trójakiego rodzaju: 1) ogólne, mające na oku całość polityki gospodarczej rolnika i współpracujące z rządem w przeprowadzaniu programu rolniczego, 2) fachowe, mające na celu poprawę i standaryzację produktów np. towarzystwa kontroli bydła, koła kontroli masła i sera i t. p. i 3) spółdzielcze, które są najliczniejsze i najsilniejsze.

Lokalne organizacje spółdzielcze należą zazwyczaj do jednej z central, które znowu tworzą zrzeszenia ogólne. Pewna trudność jednak wynika z tego względu, że organizacje dzielą się do pewnego stopnia według prowincyj, a jeszcze częściej podług wyznania religijnego. I tak w dwóch południowych prowincjach, Północnej Brabancji i Limburgu, w których ludność jest przeważnie katolicka, wszystkie organizacje spółdzielcze, oświatowe i polityczne jednoczą się w Katolickim Związku Włościańskim, liczącym 20.000 członków. W reszcie kraju, która jest naogół protestancka, rolnicy zorganizowani są w Królewskim Holenderskim Komitecie Rolniczym, proklamującym neutralność religijną. Liczy on 55.000 własnych członków i 50.000 członków 10-ciu związków prowincjonalnych, należących do Komitetu. Kalwini tworzą trzecie zrzeszenie pod nazwą Chrześcijański Związek Włościan, liczący zaledwie 3.470 członków.

Początki spółdzielczości holenderskiej sięgają lat osiemdziesiątych wieku ubiegłego, kiedy to naskutek wprowadzenia coraz to intensywniejszej uprawy roli i stosowania importowanych pasz i nawozów sztucznych, rolnicy zauważyli, że są wyzyskiwani przez handlarzy i zmuszani kupować liche artykuły po wysokich cenach. Wtedy pewien rodzaj kooperacji w celu samoobrony okazał się koniecznym. Zrazu potrzeba było dużo propagandy, zanim powstały pierwsze spółdzielnie zakupu artykułów potrzebnych w gospodarstwie rolnem. Wkrótce potem zauważono, że dla należytego funkcjonowania tych stowarzyszeń potrzebny jest kredyt, więc poczęto zakładać kasy Raiffeisena. Wraz z wprowadzeniem wirówki powstały pierwsze spółdzielnie mleczarskie, nieco później jajczarskie, spółdzielczy przemysł ziemniaczany, buraczany, bekonowy, warzywniczy i t. d.

Organizacje te przez długi czas nie miały odpowiedniej ustawy spółdzielczej, rejestrowały się więc przeważnie na podstawie ogólnego prawa spółkowego. Dopiero w r. 1925 uchwalono specjalne prawo spółdzielcze, które zawiera główne zasady, charakteryzujące spółdzielczość w całym świecie. Tak nowe spółdzielnie jak i dawne zarejestrowały się już na podstawie prawa spółdzielczego.

Spółdzielnie kredytowe. Spółdzielnie kredytowe nie należą do pierwszych zrzeszeń spółdzielczych, jakie powstały w Holandji. są jednak najliczniejsze i najściślej związane z rozwojem wszystkich innych typów spółdzielni. Zaczęły powstawać, jak wszędzie, w chwili, gdy rolnicy doprowadzeni zostali niemal do rozpaczki bądź przez lichwiarzy, pobierających ogromne odsetki od pożyczek, bądź przez kupców, którzy wzięli za towary wzięte na kredyt kładli ciężką rękę na produkty rolnika. Równocześnie z uświadomieniem rolników przyszła z pobliskich Niemiec wieść o sukcesach kas Raiffeisena. Rozpoczęła się więc gorąca propaganda za zakładaniem banków ludowych, prowadzona przez kółka rolnicze i instruktorów rolnych.

Pierwszy bank ludowy powstał w Północnej Brabancji pod koniec 1896 roku, a w r. 1899 założono już centralę kredytową p. n. Centralny Bank Raiffeisena w Utrechcie. Ale z powodu różnic religijnych nie udało się utrzymać jednoci ruchu, utworzono bowiem niebawem drugą centralę w Eindhoven p. n. Centralny Spółdzielczy Bank Rolniczy. Przez jakiś czas istniała nawet trzecia centrala w Alkmaar, grupująca samych ultra-protestantów, lecz wkrótce została zlikwidowana, a członków przejęła centrala w Utrechcie. Obydwie grupy spółdzielni różnią się między sobą bardzo niewiele. Wszystkie mają odpowiedzialność nieograniczoną, każdy członek posiada jeden głos, kapitał rezerwowy jest niepodzielny. Banki należące do Eindhoven ograniczają swą działalność ściśle do jednej parafji, utrechckie obejmują czasem trzy i cztery wioski. Głównym celem jest dostarczanie kredytu na potrzeby rolnicze, ale obrót ich jest prawie cztery razy większy w oszczędnościach, które przyjmuje się także od nieczłonków, niż w pożyczkach. Od oszczędności płaca spółdzielnie 3—4% rocznie, od pożyczek do lat 10-ciu pobierają 4½—5%. Po większej części rolnicy są wkladcami a ogrodnicy wypożyczającymi.

Centrale mają odpowiedzialność ograniczoną, członkami ich są lokalne banki. Utrecht liczy ich 725, Eindhoven 550, łącznie liczba członków dochodzi do 210.000. W centrali utrechckiej udział banku lokalnego wynosi 42 f. szt. z 5-ciokrotną dodatkową odpowiedzialnością, co daje bankowi prawo do kredytu w wysokości 850 f. szt. Centrala w Eindhoven pobiera 3 udziały w sumie 85 f. szt., wysokość kredytu sięga 1.700 f. szt. Dla użytkowania większego kredytu należy wykupić dalsze udziały. Od wkładów centrale płaca 3¼—3¾%, od pożyczek pobierają około 4%.

Pozatem istnieją jeszcze w Holandji banki hipoteczne i mleczarskie. Pierwszy bank hipoteczny powstał w r. 1908 w Eindhoven w celu zaspokojenia potrzeb kredytu długoterminowego i odciążenia pod tym względem innych banków. Jest to spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, której członkami są centralne i lokalne banki. Pożyczki hipoteczne wydawane są aż do 50 lat na 4¼—5%. Drugi podobny bank powstał w r. 1928 w Utrechcie. Dwa banki mleczarskie znajdują się w Leenswarden we Fryzji i Alkmaar w Północnej Holandji. Pierwszy powstał w r. 1913 celem dostarczania kapitału obrotowego mleczarniom. Jest on spółdzielnią z nieograniczoną odpowiedzialnością i nie posiada kapitału udziałowego. Członkami są lokalne spółdzielnie mleczarskie w liczbie 78, centralne i eksportowe organizacje mleczarskie oraz kilka innych stowarzyszeń spółdzielczych, bank zaś jest członkiem Centralnego Banku Raiffeisena w Utrechcie. Bank w Alkmaar, podobnie zorganizowany, jest znacznie słabszy.

Te spółdzielnie kredytowe wywarły wielce dobroczynny wpływ na rozwój rolnictwa w Holandji, gdyż wytepiły na wsi lichwę i skierowały rolnicze oszczędności z powrotem do rolnictwa. Skutki tego okazały się na polu pracy innych typów spółdzielni.

Spółdzielnie zakupów. Pierwsze spółdzielnie, jakie zorganizowano na ziemi holenderskiej, były to spółdzielnie zakupów, które w ciągu ostatnich 30 lat rozwinęły się tak dalece, że niema prawie wioski, w któ-

rejby takiej spółdzielni nie było; 70% rolników należy do tych stowarzyszeń. Nie posiadają one udziałów we właściwym tego słowa znaczeniu; udziały powstają drogą kapitalizacji procentów, zapisywanych na dobro członków proporcjonalnie do dokonanych zakupów. Ostatnie dane statystyczne wskazują, że spółdzielni tych jest około 1.600 ze 156.000 członków; obrót wyniósł zgorą 335.000.000 złotych, w czem główne artykuły stanowiły pasze i nawozy.

Spółdzielnie te mają kilka central, ale najstarsza (zał. w r. 1900) i najsilniejsza (500 spółdz.) jest t. zw. Centralne Biuro z siedzibą w Rotterdamie, które prowadzi handel tylko trzema artykułami: paszami, nawozami i opalem. W r. 1929 obrót C. Biura wyniósł około 220 milj. złotych. Druga centrala Północnej Brabancji powstała w r. 1911 i grupuje około 250 placówek. Dwie trzecie handlu tej centrali stanowią pasze, resztę nawozy sztuczne i trochę nasion. Ogólny obrót w r. 1929 wyniósł zgorą 80 milj. złotych. Obydwie powyższe centrale są członkami międzynarodowej centrali, zwanej „Inter-Co-op“, utworzonej w r. 1921 dla prowadzenia handlu chilijskimi nawozami. Należą do niej także centrale Danji, Szwecji, Belgji, Czechosłowacji i Hanoveru. Obecnie, kiedy rząd chilijski sprzedaż nawozów wziął w swoje ręce, handluje ona zbożem i kukurydzą. Dwie inne centrale licza tylko po kilkadziesiąt członków — spółdzielni, a obrót ich w r. 1929 razem wyniósł około 43 milj. złotych.

Spółdzielnie mleczarskie. Mleczarstwo stanowi główny przemysł i główne źródło dochodu w Holandji. Cały system organizacyjny nastawiony jest na to, by doprowadzić wydajność produktów nabiałowych i ich jakość do doskonałości. Bydła liczy Holandja przeszło 2 miliony sztuk, produkcja mleka wynosi około 4 miljardy kg. Większa część tego mleka przerabiana jest na masło, w tem tylko 7 milj. kg. masła wyrabia się w domu, a 78 milj. kg. w mleczarniach; 57% tego masła idzie na eksport. Z całej tej produkcji 50 milj. kg. przerabiają spółdzielnie mleczarskie, z czego połowę eksportują. Produkcja sera wynosi 132 milj. kg., z czego 70% idzie na eksport. Na spółdzielnie przypada około 55 milj. kg., z czego 16 milj. kg. jest eksportowane. Wyrób domowego sera sięga 35 milj. kg. Ogółem jest w Holandji 946 mleczarni, w tem 608 spółdzielczych, 170 prowadzonych jako przedsiębiorstwa spółdzielcze, reszta prywatnie.

Naczelną organizacją jest Narodowa Federacja Mleczarni, która jednoczy 8 związków prowincjonalnych, grupujących przy sobie 450 spółdzielni z pośród 608. Masło i sery sprzedawane są za pośrednictwem również 8 central handlowych, które jednak nie odpowiadają terenowo prowincjom lub związkom.

Bydło chowane jest w Holandji głównie w celach produkcji nabiałowej, mięso stanowi produkt uboczny. Poza tem sprzedaż bydła i świń rzadko odbywa się systemem spółdzielczym i w całym kraju istnieją zaledwie kilka spółdzielni zbytu bydła i bekonów.

Zbyt kartofli i buraków cukrowych. Jak już wyżej wspomniano, po życie produkuje Holandja najwięcej kartofli i buraków cukrowych. Produkcja kartofli wynosi 2.800.000 tonn. Dawniej większą część tych kartofli przerabiano w dystylarniach, później zbudowano kilkanaście fabryk krochmalu. Obecnie jest ich 19, z czego 15 spółdzielczych. Z całej produkcji fabrycznej, wynoszącej 625.000 tonn, spółdzielcze fabryki przerabiają 80 do 90%. Mają one Centralny Związek od r. 1905, a od r. 1929 również eksportowe Biuro, które wywozi zagranicę 80% produkcji.

Produkcja buraków cukrowych wynosi zgorą 1.800.000 tonn. Jedna piąta tej produkcji wywożona jest do fabryk w Belgji i we Francji, reszta przerabiana jest w kraju w 16-u fabrykach. Z tych siedm należy do spółdzielców, a przerabiają one 65% całej produkcji. Nie mają one centrali handlowej dla zbytu, ale utworzyły stowarzyszenie dla obrony pewnych wspólnych interesów.

Ogrodnictwo i warzywnictwo. Istnieje w Holandji około 19.000 ogrodników, którzy z tego zajęcia żyją, pozatem jest wielu takich, co traktują ogrodnictwo i warzywnictwo jako zajęcie uboczne. Liczba członków organizacji ogrodniczych przekracza 78.000. Ogrody są naogół małe — od $\frac{1}{8}$ akra do 5 akrów. Najważniejszą część produkcji stanowią warzywa: wczesne kartofle, cebula, kapusta, ogórki, sałata a obok nich winogrona, pomidory, truskawki i kalafiory. Silnie rozwinięta jest hodowla kwiatów, ciętych i doniczkowych. Produkcję ich obliczają na 18 milionów funtów szterlingów. Słabo natomiast przedstawia się ogrodnictwo, zwłaszcza jeśli chodzi o jakość owoców i organizację zbytu.

Warzywa, kwiaty i owoce sprzedawane są przeważnie drogą licytacyjną, które prawie wszystkie należą do systemu spółdzielczego. Jest ich obecnie około 150, z posród których 137 należy do centralnej organizacji zwanej Centralnem Biurem. Członków liczą około 55.000. Obliczają, że 83% wczesnych kartofli, 99% winogron i 100% ogórków, obok dużych ilości pomidorów, sałat, kalafiorów i t. p. sprzedaje się w tych spółdzielczych zakładach licytacyjnych na ogólną sumę 8 milionów funtów szterlingów.

Jaja i drób. Czwierć wieku temu Holandja sprowadzała jaja z zagranicy, obecnie eksportuje jaja do Niemiec, Anglii i innych krajów, a nawet do Południowej Ameryki za sumę 8 milionów funtów szterlingów. Ta zmiana dokonana została głównie przez wprowadzenie do hodowli i zbytu organizacji spółdzielczej. Według ostatnich obliczeń Holandja produkuje jeden miliard pięćset milionów jaj wartości 12.500.000 funtów szterlingów. Z tego przynajmniej 25% sprzedawane jest przez organizacje spółdzielcze. Niektóre z nich sprzedają również i eksportują, głównie do Niemiec, drób żywy i bity, ta gałąź jednak nie stanowi wielkiej pozycji w handlu rolniczo-spółdzielczym.

Spółdzielnie różne. Poza spółdzielniami kredytowymi, zakupów i zbytu istnieją jeszcze w Holandji spółdzielnie innych typów, nie odgrywają one jednak wielkiej roli. Jest kilka spółdzielni elektryfikacyjnych i masyzynowych. Ważniejsze od nich są spółdzielnie ubezpieczeniowe. Najliczniejsze są ubezpieczenia bydła i koni, a także, choć rzadziej, owiec i świń. Jest ich 1.679, członków posiadają około 200.000, sztuk ubezpieczonych około 642.000 wartości 12 milj. funtów szterl. W r. 1927 wypłacono 300.000 funtów szterlingów ubezpieczeń. Pozatem są ubezpieczenia spółdzielcze od gradu (13), od ognia, choroby, na życie i t. p.

Każdy rolnik w Holandji należy zazwyczaj do kilku spółdzielni, których zadania są wielce zróżniczkowane. Drugą cechą tych spółdzielni jest to, że koncentrują swoje wysiłki głównie w kierunku zapewnienia swym członkom materialnych korzyści, pozostawiając inne cele organizacjom innym. Natomiast dbają wielce o solidność i zewnętrzny piękny wygląd swych zakładów, które niejednokrotnie budzą podziw cudzoziemców.

ROZWÓJ ROLNICTWA UKRAINY SOWIECKIEJ.

(c) Kolektywizacja rolnictwa na Ukrainie Sowieckiej postępuje szybko naprzód. Cyfry dotyczące rozwoju „kolchozów” przedstawiają się następująco: w r. 1928/29 kolektywizacja objęła 8,8% gospodarstw rolnych, w r. 1930 — 68,7% a do jesieni 1932 r. — 83%. Całkowity obszar zasiewów w „kolchozach” wyniósł na wiosnę 1932 r. przeszło 21 milj. ha, co stanowi 71% całego obszaru siewnego Ukrainy. Równie szybko postępuje rozwój „sowchozów”, których obszar zasiewów wzrósł z 702 tys. ha w r. 1928/29 — do przeszło 3 milj. ha w r. 1932. Ogólny obszar zasiewów na Ukrainie wzrósł z 24 milj. ha w r. 1928/29 do 29 milj. ha w r. 1932

(w r. 1913 — 22 milj. ha.). Państwo idzie z jaknajdalszą pomocą w kierunku technicznej rekonstrukcji gospodarstw rolnych, co się wyraża cyfrą 1.735 milj. rb., przeznaczonych na budowę zabudowań gospodarskich i 249 milj. rubli na kupno maszyn rolniczych (oprócz traktorów). Ilość stacyj maszynowo-traktorowych wynosiła w r. 1929 — 25, w r. 1931 — 330, a na jesieni 1932 r. 655. Moc wszystkich traktorów pracujących obecnie na Ukrainie wynosi 477.000 HP (w r. 1928/29 — 92.000 HP). Równocześnie postępuje szybko naprzód uprzemysłowienie rolnictwa, rozbudowa dróg lądowych i wodnych i elektryfikacja Ukrainy.

SPÓŁDZIELCZY ZBYT ZBOŻA NA ŁOTWIE.

(c) W r. 1931 Powszechny Związek łotewskich spożywców mliarskich „Lotvijas liekopju centrāla savienība” utworzył dział zbożowy. Do tej pory spółdzielczy obrót zbożowy prowadziła tylko Centrala spółdzielni spożywczych „centrāla savienība Konsums”, której obroty zbożowe wyniosły: w 1928 r. — 5,3 milj. l., w 1929 — 7,1 milj. l., a w w r. 1930 — 3,2 milj. l. Nowa Centrala zbożowa oprócz skupu prowadzi również i wywóz zboża i jest w stałych stosunkach handlowych z organizacjami zagranicznymi. Skup zboża prowadzony jest na własny rachunek. Członkowie spółdzielni zobowiązani są dostarczać swym organizacjom cały zapas zboża przeznaczonego na sprzedaż. Ceny płacone są według każdorazowych cen rynkowych. Spółdzielnie zbytu zboża dążą do uregulowania i unormowania dostaw zboża na rynek. Finansowanie obrotu zbożowego odbywa się albo funduszami własnymi, albo kredytami bankowymi.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ NA WĘGRZECH.

(c) Z powodu pogłębiającego się kryzysu gospodarczego na Węgrzech, rozwój i działalność spółdzielni kredytowych znacznie osłabła. W końcu 1931 r. Związek spółdzielni kredytowych zrzeszał 1.022 spółdzielnie. Ilość członków zrzeszonych w tych spółdzielniach wzrosła w stosunku do roku poprzedniego o 9 tysięcy (w r. 1930 — 387.789, a w r. 1931 — 396.691), suma udzielonych pożyczek utrzymała się na tym samym poziomie. Wkłady oszczędnościowe natomiast zmniejszyły się z sumy 41,1 milj. pengö do sumy 35,3 milj. pengö. W ciągu roku 1931 spółdzielnie kredytowe, pośredniczące w obrocie płodów rolnych, spieniężyły swym członkom 492.500 q towarów.

Związek Spółdzielni mleczarskich na Węgrzech obchodził w r. 1931 pierwsze dziesięciolecie swego istnienia. Zrzesza on 231 spółdzielni, które w r. 1931 sprzedawały 56 milj. litrów mleka, to jest o 4% więcej niż w r. 1930. Z tej ilości 23,8 milj. litrów mleka sprzedano w stanie surowym, resztę przerobiono na masło i sery. Związek wyrobił 1.200.000 kg. masła, z czego 760.000 wywieziono zagranicę. Ogólny obrót nabiałem wyniósł 15,3 milj. pengö, wartość towarów wywiezionych 2,2 milj. pengö.

Wydawca: **Spółdzielczy Instytut Naukowy**
Redaktor: **EUSTACHY RUDZIŃSKI**

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Warecka 11a,
t e l e f o n 410 - 39 i 246 - 86.
